Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 6 Kraków-Lwów, 9-go lutego 1936 r. Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł.
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Czy przełom w polityce Ukraińców

Jeżeli w Sejmie Rzeczypospolitej istnieje jaki ośrodek niezależny od sanacji, to jest nim klub ukraiński pod przewodnictwem posłów Mudrego i Celewicza.

Ukraińcy wzięli udział w wyborach na podstawie umowy, zawartej z sanacją i wyszli na tej umowie nieźle, gdyż przy zmniejszonej liczbie posłów otrzymali tyle mandatów, ile mieli poprzednio.

Od chwili zebrania się Sejmu Ukraińcy w swej polityce zachowali się aktywnie i pewne wystąpienia na komisjach sejmowych świadczyły niedwuznacznie, że wśród Ukraińców zanosi się na głęboką zmianę w zasadniczem ustosunkowaniu się do państwa polskiego.

Świadczyły o tem w ostatnich dniach wizyty Prezydjum Klubu Ukraińców u różnych dostojników.

Kilka dni temu poseł Celewicz na Komisji Budżetowej złożył następujące rewelacyjne oświadczenie:

„Niema wątpliwości, że światowa sytuacja polityczna jest niepewna, że każdej chwili mogą wybuchnąć w świecie lokalne, lub nawet światowe konflikty. Między in. wschodni sąsiad Polski wydaje bajońskie sumy na organizację i zaopatrzenie czerwonej armji. Nie może być wątpliwości co do ostatecznego celu zbrojeń, chociażby te cele były maskowane pięknemi hasłami pacyfistycznemi. Wskazuje na to polityka Kominternu. Najbardziej zagrożone tą polityką są sąsiednie państwa Sowietów, pomiędzy in. państwo polskie, a szczególnie terytorja wschodnie tegoż państwa, zamieszkałe przez naród ukraiński. Deklaruję w imieniu ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej co następuje: polityczne położenie świata, wyścig zbrojeń wśród sąsiadów, jasne dla wszystkich cele Kominternu zagrażają również państwu i życiowym interesom narodu ukraińskiego, wymagają od państwa polskiego silnej, liczebnej i dobrze zaopatrzonej armji. **Taka armja polska jest i w życiowym interesie narodu ukraińskiego i dlatego głosować będziemy za budżetem M. S. Wojsk.**"

Od pierwszej połowy XIX wieku od czasów przed „wiosną narodów" współżycie Ukraińców i Polaków nie wykazywało momentów jasnych. Intrygi austrjackiej biurokracji i negatywny nawskroś w stosunku do żywiołu polskiego w Małopolsce Wschodniej nacjonalizm ukraiński przyczyniły się do tego, że oba narody, polski i ruski, nie mogły znaleźć wspólnego języka.

Rok 1918 przyniósł nam wojnę z Ukraińcami, a później po krótkim flircie z Petlurą stosunki polsko-ukraińskie na całej linji także w niepodległej Polsce wróciły na dawne tory nieprzejednanej nienawiści. Do największego napięcia w walce tej doszło w ostatnich latach pod wpływem działalności U. O. N., wprowadzającej terorystyczne metody walki, zdążającej wyraźnie do zbrojnego powstania i przeciwdziałającej zdecydowanie jakimkolwiek próbom ugody polsko-ukraińskiej.

W chwili, gdy za prowidnikiem Banderą i tow. zamykają się bramy bezterminowego więzienia, drugie skrzydło obozu ukraińskiego, nastrojone również nacjonalistycznie, wychodzi z hasłem współpracy i zaczyna się ustosunkowywać pozytywnie do państwa polskiego.



Włoskie pozycje na froncie północnym są, jak widzimy na ilustracji, potężnie ufortyfikowane.

Nasuwa się pytanie, czy ta nowa polityka jest szczera, a jeżeli tak, to czy to zjawisko jest trwałe i jakie motywy wpływają na takie przeobrażenie polityki ukraińskiej?

Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo ukraińskie w Małopolsce Wschodniej ma dosyć tej wojny, niszczącej kadry ideowej młodzieży, że po rozbudowie spółdzielczości na szeroką skalę ma także dużo do stracenia. Ale czy chodzi może tylko o okres wytchnienia, by potem wrócić do dawnego nieprzejednanego nastawienia w stosunku do narodu polskiego, o tem zbyt wcześnie byłoby jeszcze dziś wyrokować. Odpowiedzą na to może dopiero następne lata.

Nie przypuszczamy, by tak głęboka zmiana polityki była wynikiem decyzji jednej tylko ukraińskiej grupy politycznej, reprezentowanej obecnie w Sejmie. Raczej mamy tu do czynienia z eksperymentem całego społeczeństwa ukraińskiego pod naciskiem sytuacji wewnętrznej w obozie ukraińskim, a może także w wyniku zmian w stosunkach międzynarodowych.

Konowalec jest chwilowo unieruchomiony, a stosunki Ukrainy z Sowietami nie rokują narazie poprawy. Ale co przeważyło, czy stosunki wewnętrzne w obozie ukraińskim i położenie ludu, czy wielkie rachuby na rozwój stosunków międzynarodowych, to zapewne na pewien czas zostanie tajemnicą.

Ze stanowiska polskiego kurs ten należy powitać z radością. W narodzie polskim dojrzewa też coraz wyraźniej przekonanie o konieczności uregulowania stosunków z Ukraińcami. Świadczą o tem między innemi dokladniej aniżeli dawniej sprecyzowane uchwały Kongresu ludowego, w odniesieniu do kwestji ukraińskiej. Ale trwały pokój i przyjaźń z Ukraińcami mogą nastać jednak tylko w pewnych ściśle określonych warunkach, związanych z koniecznościami bytu narodu polskiego. My ludowcy n. p. nie pragniemy wzbogacać narodu polskiego miljonami dusz ukraińskich, ny chcemy im zabezpieczyć możliwość rozwoju kultury narodowej i życia gospodarczego, ale nie możemy się zrzeknąć przynależności wiecznystej naszych kresów wschodnich do Polski i nie możemy wyrzec się ziemi wielkiej własności, położonej na kresach. Potrzebujemy jej dla chłopa polskiego. Bez ziemi tej bowiem nigdy nie bylibyśmy w stanie uporządkować naszego ustroju rolnego, najbardziej palącej kwestji gospodarczo-społecznej w Polsce.

Oto jest minimum warunków, bez których dopełnienia żaden poważny polski mąż stanu nie będzie mógł przystąpić do rozwiązania kwestji ukraińskiej na dłuższą metę. W dużej mierze zależy to od społeczeństwa ukraińskiego, ale także społeczeństwo polskie zerwać musi z gołosłownemi ogólnikami i kwestję ukraińską ująć mu wypadnie możliwie realnie. W każdym razie lojalnych wobec państwa polskiego Ukraińców traktować trzeba jako równouprawnionych obywateli, gdy chodzi o ubieganie się w administracji i o korzystanie z państwowych instytucyj, zwłaszcza organizacyj gospodarczych.

Drogie hamulce

Koleje polskie wprowadzają hamulce „Westinghouse". Hamulce te są jak na nasze stosunki, drogie. Niewiadomo więc, czy i kiedy ta kosztowna inwestycja opłaci się. Kto jednak napewno zarobi i to dużo, to firma Westinghouse. **„Nowe Drogi"** podają, że przed zamówieniami rządu polskiego zyski firmy wynosiły **tylko 25 tys. funtów, a dywidenda 2 i pół proc.** Po uzyskaniu zamówień bilans za rok ubiegły firma angielska zamknęła zyskiem **w kwocie 175 tys. funtów, a dywidendę podniesiono do 10 proc.**

„Mamy nadzieję — piszą „Nowe Drogi" — **że pan minister Koc, po wysanowaniu wielkiego przedsiębiorstwa angielskiego pomyśli z czasem o przystąpieniu do wysanowania polskich przedsiębiorstw".**

Oprócz płk. Koca, który sprawuje urząd wiceministra Skarbu, sprawą zamówień w Anglii zajmował się jeszcze płk. **Piasecki**, wiceminister Komunikacji. Trzeci z pułkowników zajmował się więcej uszczęśliwieniem Polski kolejką na Kasprowy Wierch, oraz kosztowną propagandą turystyki kolejowej.

Niemcy germanizują

Na mocy rozporządzenia nadprezydenta regencji opolskiej cały szereg wiosek polskich na Śląsku Opolskim otrzymał ostatnio nowe nazwy niemieckie, w miejsce nazw starych, odwiecznie polskich. W ten sposób na terenie powiatów bytomskiego, gliwickiego, kozielskiego, kluczborskiego, opolskiego i raciborskiego. Mikulczyce nazwano „Klausberg", Wieszowę „Randsdorf". Ziemięcice — „Ackerfelde", Przezchlebie — „Sandwiesen". Czechowice — „Böhmswalde". Krzanowice — „Langlieben". Jaborowice — „Holdefilde", Czyszki — „Friedenau", Brzezinka — „Birkdorf", Złotniki — „Goldenau". Dziekaństwo — „Wiesenau", Chrzumczyce — „Schönkirch", Budziska — „Ratiborhammer". Turze — „Wellendorf", Siedliska — „Kolonie Wellendorf". Dziergowice — „Oderwalde", Przewóz — „Oderfähre", Mistrzowice — „Mistitz", Nędza — „Buchenau", Rudy — „Gross Rauden", Kozielską Rudę — „Klein Rauden".

Jak to powiedział w parlamencie niemieckim w dniu 21. 5. 1935 kanclerz Hitler:

— „Nie jest naszem życzeniem ani zamiarem zabierać obcym narodom ich narodowość, język lub kulturę, aby im narzucić, obce, niemieckie. Nie dajemy żadnych poleceń niemczenia niemieckich nazw, przeciwnie, nie życzymy sobie tego..."

Wniosek o zniesienie Berezy

Do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek posła ukraińskiego, St. Barana, domagający się zniesienia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Wniosek brzmi:

„Sejm wzywa rząd do ostatecznego zlikwidowania miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej i uwolnienia znajdujących się tam internowanych osób".

W Berezie przebywa jeszcze 16 Ukraińców, 8 komunistów i 4 narodowców

Tydzień polityczny

Ważne orzeczenie sądowe

w sprawie wyborów

Sąd Okręgowy w **Katowicach** rozpatrywał dnia 29 ub. m. sprawę członka p. Ludwika **Czecha**, oskarżonego **o kolportowanie ulotek wyborczych** pod tytułem: „Wyborcy! Wydanie drugie po konfiskacie“, oraz ulotek „Ani jeden głos na zdrajców ze Zjednoczenia Zaw. Polskiego i sekretarzy ZZP“, a wkońcu okólnika Zarządu Wojewódzkiego Chrześcijańskiej Demokracji, **wzywającego do bojkotu wyborów.**

W czynie oskarżonego dopatrywał się prokurator znamion wyst. z art. 118 k. k., który nakłada **karę więzienia do lat pięciu,** lub aresztu na tego, kto **wbrew prawu** wpływa na wynik głosowania w sprawach publicznych. Obrońca oskarżonego podniósł, że treść ulotek **nie zawierała znamion czynu karygodnego,** lecz stanowiła **program stronnictwa, które postanowiło zbojkotować wybory.**

Przewodniczący, sędzia dr. **Janicki,** wydał wyrok, **uwalniający oskarżonego,** przyczem w ustnych motywach podkreślił, że w czynie, zarzucanym oskarżonemu, **nie mieszczą się znamiona żadnego przestępstwa.**

PLOTKARZ Z WYZWOLENIA.

B. poseł Smoła z jakimś już wcale niechłopskim uporem zabrał się do zbierania plotek i rozsiewania ich na łamach „Wyzwolenia“. Biedak widocznie nie wie, co z sobą począć i dlatego notuje każde kichnięcie b. posła Rataja. Pozatem, zdaje się, jakaś manja prześladowcza przytłumiła jego umysł do tego stopnia, że cały świat zasłoniło mu widmo „Piasta“. To też w każdym prawie numerze „Wyzwolenia“ straszy wszystkich „Piastem“ i boleje nad losem b. wyzwoleńców. Na tem koniku jednak trudno będzie ujechać. Oj, tak przyszły dni pokuty za warcholstwo i niewiadomo nawet, o czem pisać w „Wyzwoleniu“. Ciężki chleb b. polityka zawodowego!

Z Sejmu

Dyskusja w komisji sejmowej przyniosła w tygodniu bieżącym szereg interesujących szczegółów, niezbyt miłych dla sanacji.

CO NAS KOSZTUJE PRZYJAŹŃ Z NIEMCAMI.

Na czoło wysunęły się szczegóły, które wypłynęły w Komisji Komunikacyjnej. Sprowokował je do pewnego stopnia **„Goniec Warszawski“** sensacyjną wiadomością, że Niemcy zagwoździli Polsce około **342 do 442 miljonów złotych, a** mianowicie:

Sperrkonto	200—300 milj. zł.
Należytości handlowe	12 milj. zł.
Należytości za tranzyt	68 milj. zł.

Pozycja ostatnia podobno wynosi nawet **100 milj. zł.**

Temat ten zaalarmował członków Komisji sejmowej i nawet największy gębacz sanacyjny, pułkownik **Miedziński,** musiał zabrać głos i wygłosić ciętą mowę przeciwko Schachtowi, który, według Miedzińskiego, na terenie Polski zaciąga sobie „przymusowe“ i bezprocentowe pożyczki. Oczywiście, waląc w Schachta, pośrednio godził w ministra **Becka,** w jego politykę zgody i przyjaźni z Niemcami, za którą tak drogo płacimy.

Inne konsekwencje z tego stanu rzeczy wysnuł minister **Ulrych,** który zapowiedział **wstrzymanie ruchu tranzytowego,** jeżeli do 7. II. Niemcy nie uregulują zaległości. Ale to odnosi się tylko do owych 68 milj. zł. Ale co będzie z owem „Sperrkonto“, które zagwoździło przeszło 200 milj. złotych obywateli polskich. O tem p. Beck dotąd nic nie wiedział. Z wyższych względów zamilczano tę drobnostkę.

KASPROWY WIERCH.

Drugą sensacją była sprawa kolejki na **Kasprowy Wierch.** Tu pułkownicy przygotowali atak na jednego z wyższych dygnitarzy. Rozpoczął to ostrzeliwanie sam referent **Starzak,** zarzucając inicjatorom kolejki lekceważenie przepisów prawa przy rozpoczęciu budowy, nierentowność przedsiębiorstwa i niemożność pogodzenia mandatów w radzie przedsiębiorstwa tego ze stanowiskiem urzędowem, powołanem do nadzorowania przedsiębiorstwa. Był to atak na wiceministra Bobkowskiego. Wojenka na dobre.

GDAŃSK W LIDZE NARODÓW.

Zdziwienie wywołała polityka ministra Becka w Lidze Narodów. W chwili najsilniejszego ataku Anglji na bezprawia narodowych socjalistów w Gdańsku minister Beck podjął się pośrednictwa pomiędzy Gdańskiem a Ligą Narodów. Czy akuratnie polski minister był do tego powołany? Zato Niemcy płacą nam zaciąganiem sobie w biednej Polsce pożyczki przymusowej i bezprocentowej.

„LEGJON ZASŁUŻONYCH“ BRONI STANU POSIADANIA.

Mamy podobno około 2000 przedsiębiorstw państwowych, z których różni ludzie opatrznościowi ciągną duże dochody jako zarządcy i członkowie rad. Min. Kwiatkowski postanowił się dobrać do tej „elity“, opływającej w dostatkach. Tymczasem z poza kulis nadchodzą wiadomości, że przedsiębiorstwa te czynią skwapliwie starania, by ich nie poddawano kontroli, utworzonej w tym celu komisji. Legjon zasłużonych nie chce być kontrolowany.

Co życie niesie?

O polską tezę bezpieczeństwa

Zagadnieniem tem zajmuje się w „Kurjerze Warszawskim“ generał Władysław Sikorski:

„interes żywotny Rzeczypospolitej wskazuje dzisiaj Polsce podjęcie inicjatywy w kierunku zgrupowania wokół siebie państw słabszych środkowej i wschodniej Europy, co dla nich jest kwestją życia i śmierci, a co wzmocniłoby potężnie naszą pozycję w Europie. Zespół tego rodzaju zamienić się powinien z biegiem czasu przy zorganizowanej odpowiednio i sięgającej dalej współpracy, w siłę prawdziwie mocarstwową.

Podobne ugrupowanie państw słabszych przy udziale Polski leży także w interesie mocarstw zachodnich. Zbiorowe bezpieczeństwo bowiem narodów pozostanie dopóty kosztowną i niebezpieczną fikcją, dopóki te państwa będą rozproszkowaną klijentelą zachodnich mocarstw i dopóki na wschód od Rzeszy niemieckiej nie powstanie dość silna przeciwwaga dla jej dzisiejszej oraz przyszłej potęgi militarnej.

Taki blok państw, sięgający od Bałtyku do morza Czarnego i Adrjatyku, przyśpieszyłby zjednoczenie Europy i postawiłby tę doniosłą sprawę na gruncie realnym. Za utworzeniem zespołu państw tego rodzaju przemawia konjunktura obecna, niezwykle korzystna dla inicjatywy o tym typie. Odpowiadałaby ona bowiem całkowicie interesom materjalnym i politycznym polityki zachowawczej Zachodu. Podobna zmiana równowagi europejskiej doprowadziłaby sama przez się, bez wywołania nawet zbrojnego konfliktu, do uregulowania istniejących nieporozumień i do zlikwidowania przeszłości.

Polityka, służąca tym celom, uzgodniona z naturalnym sojusznikiem Polski — Francją i zharmonizowana z Anglją, byłaby powitana z żywą sympatją przez społeczeństwo francuskie i angielskie.“

Warto zestawić poglądy, wypowiedziane przez gen. Sikorskiego z planem czeskiego premjera Hodży. Jaknajszersza dyskusja na ten temat mogłaby dać bardzo pożądane wyniki.

W Paryżu w rocznicę paktu polsko-niemieckiego

W prasie francuskiej ukazało się kilka artykułów w związku z drugą rocznicą paktu polsko-niemieckiego i wizytą ministra pułk. Becka w Berlinie.

Paryski „Temps“, nawiązując do tych wypadków, pisze, że przyjacielskie, ścisłe stosunki między Berlinem i Warszawą trwać będą tak długo, dokąd na czele ministerstwa spraw zagranicznych Polski stać będzie pułkownik Beck. Sojusze i umowy przyjacielskie, które Polska zawarła przed paktem polsko-niemieckim, wprawdzie trwają, ale tylko na papierze.

„L'Oeuvre“ zwraca uwagę na rozmowy między ministrem Beckiem a ministrem Rzeszy, Neurathem i Göringiem, odbywające się w drugą rocznicę zawarcia paktu polsko-niemieckiego. Pismo to sądzi, że następstwa tego układu st[illegible] ciążą na Europie i wytwarza[illegible] sytuację, zwłaszcza na wschodzie Europy. Minister Beck wprawdzie w ostatnim czasie dał uspakajające oświadczenie — pisze wspomniany dziennik — dodaje jednak, że „słowa nie mają wagi czynu“ i że dziwne jest, że minister Beck wykonuje sojusz polsko-francuski w ten sposób, że krzyżuje każdy dyplomatyczny wysiłek Francji w kierunku urzeczywistnienia umów o kolektywnem bezpieczeństwie i w kierunku zorganizowania pokoju.

Tak na te rzeczy patrzy znaczna część opinji francuskiej.

Władysław Studnicki przeciw żydom

P. Władysław Studnicki ogłosił w „Słowie“ wileńskiem artykuł w sprawie żydowskiej.

„Nie zapominajmy, że handel w trzech czwartych jest w rękach żydowskich, że kapitał przemysłowy powstaje z kapitału handlowego, że więc przemysł, wytwarzający towary, jest już w znacznej mierze żydowski, że przy upadku większej własności nie będzie znajdował się w rękach polskich przemysł związany z rolnictwem, który dawniej powstawał i rozwijał się z renty gruntowej. Zwierzchnią warstwą w Polsce staje się żydostwo. Wyszliśmy z jarzma rosyjskiego i niemieckiego, a wchodzimy w panowanie żydostwa w Polsce. Adwokatura, wolna profesja, będąca we wszystkich krajach ważnym czynnikiem życia politycznego, w wielu miejscach ma większość żydowską, mniejszość polską. We Lwowie naprzykład większość żydowska w adwokaturze dochodzi do 80 proc. Sprawa walki z preponderencją żydowską jest dziś jednym z najważniejszych zagadnień współczesnej Polski.“

Zagadnienie żydowskie staje się w Polsce coraz bardziej palące, jeżeli dostrzegają je tacy nawet publicyści, jak Władysław Studnicki, który dotychczas zadawalał się w tej sprawie conajwyżej — milczeniem.

Piekło

W „Polonji“ z dnia 2 bm. pojawił się świetny artykuł pióra W. K., który pozwalamy sobie przedrukować w wyjątkach.

Nie mamy wiary w szczęśliwy koniec poczynań pp. Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego, ale nie odmawiamy im jednej zasługi, a mianowicie, że mieli odwagę dać nam obraz rozpaczliwej naszej rzeczywistości. Polska znalazła się nad brzegiem przepaści! — zawołali śmiało. Potwierdzili nasze przestrogi, którym dawaliśmy wyraz na łamach naszego pisma, o ile nam na to pozwalała cenzura. Piętnowano nas za to jako defetystów i wrogów państwa. Dzisiaj wszyscy mówią, że „tak dalej iść nie może“.

Namiastka Sejmu jest skupieniem „swoich“. Wszyscy oni głoszą znaną „ideologię“ i to mimo „Strzępów meldunków“ gen. Składkowskiego, któremu kiedyś historja nie odmówi mimowolnej zasługi, że naszkicował po mistrzowsku wprost tło moralne reżimu ostatnich lat dziesięciu w Polsce. Ale rzeczywistość polska przemawia tak silnym językiem, że w chaotycznych dyskusjach tego t. zw. Sejmu naga prawda wybija się na powierzchnię. I oto mamy przed sobą **obraz piekła.** Oto jeden z referentów budżetowych stwierdza, że **w Polsce 1.400.000 ludzi daremnie szuka pracy i chleba.** W prasie sanacyjnej zaś w czasie ostatnim czytaliśmy, że **w Polsce jest dzisiaj właściwie 7 miljonów ludzi bez pracy. Na wsi polskiej jest 8—10 milj. ludzi „zbędnych“, pomiędzy nimi około 6 miljonów „zawodowo czynnych“, których praca polega na pasieniu jednej kozy lub dwuch gęsi.** Wyżej wspomniany referent budżetowy wskazał na to, że **u nas dochód dzienny rodziny małorolnej wynosi 1 zł. Śmiertelność niemowląt i stan zdrowia dzieci jest przerażający, w roku 1930 śmiertelność dzieci wynosiła 14,3 proc. Jaglica, gruźlica, choroby sercowe, zbierają obfite żniwo. Fizycznie naród karleje.** Przy poborach wojskowych już dziś połowę stawiających się komisje muszą odrzucać dla braku zdrowia. **Są to skutki fizyczne rosnącej nędzy.**

Daleko gorsze są **skutki moralne.** Po miastach i miasteczkach **przerywanie ciąży wskutek niedozwolonych zabiegów jest zjawiskiem nagminnem.** Powstały tam wprost fabryki, uprawiające ten przemysł. A minister spraw wewnętrznych musiał stwierdzić, **że przestępczość stale u nas rośnie.** Zarówno zwyczajna jak polityczna. Wiemy, że amnestja ostatnia musiała nastąpić głównie wskutek przeludnienia więzień i braku pieniędzy na budowanie nowych. Pojemność 339 naszych więzień wynosiła 39.028 osób. Dnia 1. 12. 1935 r. w naszych więzieniach było 59.560 osób. A minister Raczkiewicz powiedział nam jeszcze, że w pierwszej połowie 1935 roku liczba wypadków oporu władzy i rozruchów wzrosła z 2.057 w tym samym okresie 1934 r. do 3.071. **Policja w połowie roku minionego w 192 wypadkach użyła broni. Zabito 46 osób, zraniono 80, zginęło 5 policjantów, a postrzelono 53.** Liczba nielegalnych zebrań, kolportarzy niedozwolonych druków i w ogóle objawów działalności nielegalnej rośnie w sposób przestraszający.

Ponury to obraz rzeczywistości. **Coraz gwałtowniejszy jest protest przeciwko naszej rzeczywistości, przeciwko naszemu ustrojowi, przeciwko panującemu reżimowi.** W dyskusji nad amnestją stwierdzono, że większość przestępstw zrodziły trudności gospodarcze, socjalne i polityczne. **Położenie, w którem znaleźliśmy się, jest prawdziwem piekłem na ziemi.** Społeczeństwo ponosi za ten stan rzeczy odpowiedzialność. Nikt się od niej uchylić nie może. Kara piekielna polega na tem, że potępieniec wyklęty jest od obcowania z Bogiem jako najwyższem dobrem i szczęściem. I że pozbawiony jest nazawsze wszelkiej nadziei wydobycia się z tej otchłani. Niema dla niego wyjścia. Liczba nędzarzy w Polsce, niemających nadziei na poprawienie swojego losu, liczba tych, co nie mają potrzebnego minimum życiowego, ludzi bez nadziei, mnoży się w sposób przestraszający **liczba potępieńców w naszem piekle doczesnem.**

Jubileusz znakomitego uczonego

Dnia 29 stycznia ukończył 80 rok życia jeden z najznakomitszych uczonych polskich, **historyk literatury polskiej oraz filologji słowiańskiej na Uniwersytecie Berlińskim, Aleksander Brueckner.** Z okazji tej rocznicy p. minister W. R. i O. P. Świętosławski przesłał dostojnemu jubilatowi swe życzenia, **stwierdzając jednocześnie trwałe zdobycze naukowe, uzyskane przez prof. Bruecknera we wszystkich dziedzinach jego zainteresowania.**

Nie strzelać bez potrzeby

Komendy P. P. otrzymały instrukcję głównej komendy policji w sprawie używania broni palnej przez policjantów. **Funkcjonarjuszom P. P. zwróconą będzie uwaga na nieszafowanie bronią i używanie jej tylko w wypadkach koniecznych i uzasadnionych.** Dla funkcjonarjuszów P. P. organizowane będą specjalne pogadanki na ten temat.

Reemigranci i bezrobocie

W ub. tygodniu powróciło do Polski 1.300 reemigrantów z Francji. W ciągu stycznia r. b. powróciło ogółem 3.000 reemigrantów, a w najbliższym czasie spodziewany jest dalszy ich napływ. **Jednocześnie w ciągu stycznia wzrósł gwałtownie stan bezrobocia w Polsce. Rzecz oczywista, że przybycie tak znacznej liczby reemigrantów odbiło się niekorzystnie na sytuacji na rynku pracy.**

SPROSTOWANIE.

W związku z notatką p. t. „Aresztowanie siostry gen. Hallera“, zamieszczona w czasopiśmie „Piast“ Nr. 4 z 26-go stycznia 1936 roku proszę na zasadzie par. 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 r. (Dz. p. p. z 1863 r. Nr. 6) o umieszczenie następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakoby Anna Hallerówna, siostra gen. Hallera, zamieszkała w Jurczycach, pod Skawiną, była aresztowana w lokalu Stronnictwa Narodowego w Skawinie, gdy pokazywała okolicznym włościanom próbki, sprowadzonych przez siebie towarów bławatnych i nawoływała do niekupowania u żydów, natomiast prawdą jest, że Anna Hallerówna nie była wogóle aresztowana, ani doprowadzona na posterunek P. P. w Skawinie, Hallerówna została jedynie wezwana przez posterunek policji do zgłoszenia się na posterunku, celem spisania z nią protokułu w związku z używaniem przez nią metra do mierzenia płótna, nie posiadającego wymaganej przepisami cechy, wezwaniu zadość uczyniła i przybyła dobrowolnie na posterunek P. P. w Skawinie, gdzie po spisaniu z nią protokółu, opuściła posterunek po upływie 4-ch minut.

Za Wojewodę:
Mgr. Wolaniecki,
p. o. Naczelnika Wydziału Spo. Polit.
K-Gł.

Listy i korespondencje

Wiadomości z Małopolski Zachodniej

Podniosła uroczystość „opłatka“

Tradycyjnym zwyczajem obchodził Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Tarnowie w lokalu własnym uroczystość „opłatka“ w dniu 26 stycznia b. r. połączoną z imieninami naszego Prezesa. Sala nabita. Blisko połowę uczestników stanowiła młodzież. Część ludzi zwłaszcza przybyłych z dalsza, z braku miejsca, nie mogła wziąć udziału w uroczystości. Sala przepięknie udekorowana przez młodzież z Rzędzina, pod kierownictwem p. **Jakoszówny Zosi** z Olszyn, której w ... części jest zasługa imponujący wygląd sali i prześliczne ubrane i oświetlone drzewko. Miejsce honorowe, **nad nim portret nieobecnego solenizanta, w otoczeniu sztandarów Kół Ludowych ze Śmigna, Krzyża, Chojnika, Wierzchosławic i wielu innych.** Wokół fotelu zasiadło prezydjum w osobach: p. p. **Regieca K.** z Janowic **Witka Władysława** ze Śmigna, **J. Łabuza** z Lichwina, **Dra.Rozwadowskiego, Dra Chmiela** z Tarnowa, z młodzieży, p. **Bogacza** z Pawęzowa, **Nędzy** z Janowic i **Brożka Edwarda** z Tarnowa.

Wygłoszono szereg przemówień. Po przemówieniach oddeklamowano okolicznościowe wiersze, na cześć Prezesa rzęsiście oklaskiwane.

W przerwach śpiewał chór młodzieży z Janowic i Świebodzina okolicznościowe pieśni. Chór był pod przewodnictwem p. **Ludmiły Regiecówny** z Janowic.

Dawno już uczestnicy tej corocznej uroczystości nie rozeszli się w tak wspaniałym nastroju.

Na zakończenie zrobiono szereg zdjęć fotograficznych, na upamiętnienie tej uroczystej chwili.

Brożek Edward

„Opłatek“ w Tarnowskiem.

Koło Ludowe w *Janowicach* urządziło piękną i podniosłą uroczystość „opłatka“ w lokalu prezesa Koła p. *Regieca*. Okolicznościowe przemówienie wygłosili p. Karol Regiec i p. Andrzej Nędza. Deklamowali: p. *Łabuzówna* i *Antoni Bula*, a chór młodzieży odśpiewał cały szereg pięknych kolend i pieśni ludowych. Uroczystość opłatka święciły jeszcze Koła w *Dąbrówce Szczepanowskiej i w Szczepanowicach*. Wszędzie nastrój był bardzo podniosły.

Nędza Andrzej.

PO AMNESTJI.

Skutkiem amnestji wypuszczono z **więzienia tarnowskiego** kilkudziesięciu przestępców, którzy w parę dni po wypuszczeniu zaczęli „robotę“. Oto na ulicy Ogrodowej podeszło trzech złodzici do siedzącej na wozie gospodyni **Ludwiki Ogarowej** z Lubinki. Jeden przechylił jej głowę w tył i zatkał oczy, drugi zamknął ręką usta, a trzeci zaczął szukać pieniędzy. Niestety, chłopi dzisiaj bez grosza wracają z targu do domów. Złodzieje pieniędzy przy Ogarowej nie znaleźli, zabrali jednak z wozu walizkę, w której były worki zbierali.

Chrzanowski.

Kto ma cierpieć za pomyłkę

(Korespondencja z powiatu chrzanowskiego).

W przysiółku **Kroczymiech**, gminy Libiąż Mały, na gospodarstwach dwuch rolników znaleziono w roku 1933 raka ziemniaczanego. Inżynier rolny ze starostwa chrzanowskiego nakazał tym gospodarzom zaniechać uprawy swoich ziemniaków, a sadzić ziemniaki rakoodporne. Na moich ziemniakach p. inżynier nie znalazł tej choroby. W jesieni 1933 r. — otrzymałem ze starostwa wezwanie, abym się usprawiedliwił dlaczego przekroczyłem rozporządzenie o zwalczaniu raka ziemniaczanego. W odpowiedzi na to, odpisałem, że inżynier nie stwierdził na moich ziemniakach choroby i żadnych ostrożności nie polecił mi przeprowadzić. Mimo to dziś **otrzymałem mandat karny, opiewający na 50 zł.** — za rzekome przekroczenie wspomnianego rozporządzenia.

Łatwo napisać 50 zł. — ale czy wyznaczający kary urzędnik zastanowił się nad tem, co to za suma dla dzisiejszego rolnika i skąd te pieniądze wziąć, zwłaszcza, gdy w tym wypadku człowiek nic jest nic winien.

Andrzej Kula.

„Opłatek“ w Zielonkach

(Korespondencja z krakowskiego).

W dniu 5 stycznia br. w domu p. Woj. Bińczyckiego odbyła się uroczystość opłatka, na który przybyli ludowcy z Kół Ludowych z **Zielonek, Bibic i Toń.** Uroczystość otwarł przemówieniem prezes miejscowego Koła p. **Andrzej Bińczycki.** Dłuższe przemówienie wygłosił działacz ludowy p. **Jakób Baran.** Przemówienie to trafiło wszystkim do serca, a rzęsiste oklaski były tego najlepszym wyrazem. Następnie orkiestra odegrała kilka utworów. Pod koniec uroczystości żegnano serdecznie Jakóba Barana, który z Krakowskiego przenosi się pod Łódź. Spodziewamy się, że **p. Baran, który jako wiceprezes Zarządu powiatowego S. L.** rozwijał ożywioną działalność w powiecie krakowskim — wejdzie w kontakt z działaczami ludowemi w Łódzkiem i swoją działalnością polityczną poprze wysiłki ludowców na tamtym terenie.

Uczestnicy.

Podziękowanie

Dnia 22 stycznia dzieci żołyńskie wracały ze szkoły, między niemi i mój synek dziesięcioletni Stasiu. Po drodze zatrzymała się młodzież nad stawem żołyńskim, zaczęli się ślizgać, ale słaba powłoka lodowa rychło załamała się pod nogami mojego synka i wpadł po szyję do wody. Nadbiegła straż pożarna, i kierownik naszej szkoły, poczęli myśleć o ratunku dziecka. Strażak Cieśla pośpieszył nawet na staw, ale i pod nim lód się załamał. Dopiero **Andrzej Śmiałek, nie bacząc na niebezpieczeństwo rzucił się na staw, prując lód kijem, doszedł do chłopca i wyniósł go na brzeg.** Za ten odważny czyn, za ten ratunek naszego chłopca serdecznie mu dziękujemy.

Aniela Józef Burdowie.

Wyjaśnienie

Od pana *Jana Michalika* z Męciny pow. Limanowa otrzymaliśmy wyjaśnienie, w którem nawiązując do korespondencji zamieszczonej w nr. 44 „Piasta“, jakoby miał przechowywać u siebie kradziony piec kaflowy, — donosi, że *wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.*



„Opłatek“ w Tarnowie, w dniu 26 stycznia. Siedzą od lewej: p. p. Łabuz, Gawin, Regiec, Witek, Kraus, Kiełbasa, Leś.

Kronika mielecka

„OPŁATEK“ W CHRZĄSTOWIE. Zwyczajem corocznym urządziło Koło Str. Lud. wspólny „opłatek“. Powitał gości i złożył życzenia prezes **Józef Flut.** Prócz gości zamiejscowych przybył także **ks. Feliks Podgórniak,** który łamiąc się z nami opłatkiem, życzył ruchowi lud. rychłego zwycięstwa. Pod koniec uroczystości młodzież odśpiewała kolendy.

Sekr. **Markowski.**

ORYGINALNA „KOMISJA“. Na zaproszenie p. **Frankowicza** udałem się kiedyś na zebranie nowozałożonego Koła Lud. w Dziarcu. Przychodze, a tu ludzie mi opowiadają, że w Dziarcu odkąd jeno powstało koło, policja chodzi i kazuje wszystko poprawiać. Podobno psy źle powiązane, stawki w nieodpowiedniem miejscu, płoty kiepsko zagrodzone, kominy krzywo postawione i t. d. Ale na tem jeszcze nie koniec. Gdy zaczęło się nasze zebranie, do lokalu weszła „komisja“, złożona z dwuch posterunkowych, sołtysa, który na jeden tydzień siedem razy zmienia swoje piórka polityczne. W tej „komisji“ był także i żydek niejaki Kurc. Policja załatwiła swoje czynności, zapytano mnie również o legitymacje rowerową, pokazałem ją i nie wiem z jakiego powodu posterunkowy zatrzymał ją u siebie. Po dłuższem guzdraniu się, „komisja“ wreszcie ukończyła badanie, a my rozpoczęliśmy zgromadzenie. — Mimo utrudniania roboty mimo różnych strachów, różnych komisji my ludowcy pow. mieleckiego idziemy raźno naprzód. Coraz nas więcej pod sztandarem Stronnictwa Ludowego.

Jan Błachowicz.

„OPŁATEK“ W WADOWICACH GÓRNYCH, urządzono w domu p. Działa, aby zespolić członków z organizacją Str. Ludowego, w której to uroczystości wzięło udział około 200 osób. Uroczystość rozpoczęła się rozwinięciem sztandaru ludowego, następnie przemawiał Stefan Midura. Młodzi ludowcy deklamowali piękne utwory, śpiewano kolendy i pieśni ludowe.

Władysław Midura.

Okólniki swoje - a wójt swoje

(Korespondencja z powiatu wadowickiego).

Mucharz. Wójtem gminy zbiorowej jest u nas p. Wądolny, który uważa, że uchwały rady gminnej, czy też okólniki wyższych władz wcale go nie obchodzą. Naprzykład: rada gminna uchwaliła, aby jej członkowie na żądanie otrzymywać mogli odpisy ważniejszych uchwał, ale wójt ani myśli wprowadzić to w życie. Uchwaliła rada podatki od szyldów w wysokości od 1 zł. do 5 zł., zależnie od zasobności w towar kupca. Wójt z tą uchwałą wcale się nie liczy — i na kupców, którzy mają zaledwie po parę metrów płutna w sklepie, nakłada „szyldowe“ po 7 zł. P. wojewoda krakowski wydał okólnik o obniżeniu opłat paszportowych do 20 gr. od większej, a do 10 gr. od mniejszej sztuki. Ten okólnik był wywieszony w urzędzie przez cały miesiąc. Nie spodobał się widać wójtowi, gdyż zażądał od rady, aby ona podniosła opłaty paszportowe. Kiedy rada sprzeciwiła się temu w interesie zbiednozonej ludności, pan wójt polecił okólnik zdjąć, a sołtysom samowolnie nakazał pobierać opłaty paszportowe po 50 gr. od sztuki.

Może podane tych faktów do publicznej wiadomości utemperuje pana wójta w jego zapędach dyktatorskich.

R. G.

„Opłatek“ w Wysokiej

(Korespondencja z Jordanowskiego).

Wysoka. Dnia 12 stycznia br. — Koło Ludowe w Wysokiej urządziło „opłatek“, na który przybyło około 500 osób. Wygłoszono wiele przemówień. Przemawiał p. **radca dr. Hołda,** prezes Zarządu powiatowego p. **Władysław Jopek,** dziękując przewodniczącemu miejscowego Koła p. **Adamowi Jąkale,** a przedewszystkiem **jego żonie** za pracę i trud przy opłatku i za użyczenie obszernego lokalu. Dalej przemawiał p. **Stanisław Łacek** z Jordanowa.

Uroczystość opłatka w **Wysokiej i Spytkowicach** przy licznym udziale ludności zorganizowanej w Kołach Ludowych, jak również zakładanie Kół Ludowych, wpisywanie się członków do stronnictwa (w jednej tylko Sidzinie wykupiono 150 nowych legitymacyj), świadczy dobitnie o wielkim rozpędzie pracy organizacyjno-politycznej w Jordanowszczyźnie.

Zaznaczyć wypada, że tak na zebraniu w Sidzinie, jak i na opłatku w Wysokiej **zrodziła się myśl budowy Domu Ludowego.** W opłatku w Wysokiej wzięli udział również **ludowcy z Nowotarskiego** z prezesem Zarządu p. **Wacławem Krzeptowskim,** witani serdecznie przez ludowców z Jordanowskiego.

Obywatel z Jordanowa.

Wiadomości z Małopolski Wschodniej

STAN SPÓŁDZIELCZOŚCI UKRAIŃSKIEJ

W r. 1934 do „Rewizyjnoho Sojusu Ukrajinskych Kooperatyw“ należało 2.491 spółdzielni. Z końcem roku 1935, po odliczeniu zlikwidowanych i umorzonych, stan wynosił 3.013 spółdzielni.

Spółdzielnie te pracowały na terenie 53 powiatów, trzech województw, a mianowicie: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Na terenie powiatów: Brzozów, Krosno, Łańcut, Przeworsk i Rzeszów, znajduje się tylko 18 spółdzielni, reszta na terenie poza Sanem. Największa ilość spółdzielni znajduje się na terenie pow. Stryj — 106, Sokal — 102, najmniej Sanok — 19 i Lubaczów — 25. W r. 1935 wykazało przyrost spółdzielni 33 powiatów (w r. ub. tylko 18). Ubytek w 2 powiatach Jaworów i Turka. Obecnie znajduje się na terenie woj. stanisławowskiego 1116, tarnopolskiego 1087, lwowskiego 810 spółdzielni. Lokalnych mieiscowych kooperatyw było 2977, okręgowych 32, central krajowych 4. Kooperatyw miejskich 314, wieiskich 2663. Z mieiskich było: spożywczych 122, ogólnego typu 53, „Ukraińbanków“ 113, oszczędnościowo-pożyczkowych 12, rzemieślniczych 8, robotniczych 6. Z wieiskich: rajfajzenek 445, dla zakupu i zbytu 2055, specjalnych dla zakupu i zbytu 7, mleczarskich 129, przetwórczych 6, pomocniczych 11.

NOWE SPÓŁDZIELNIE UKRAIŃSKIE

W grudniu ub. r. zostało przyjętych do Rew. Soj. Ukr. Kooperatyw — 5 nowych spółdzielni, a mianowicie: dwie rajfajzenki w pow. buczeckim (Zwinogród i Czechy), gospodarczo-spożywcza „Zgoda“ w Przystań (pow. Żołkiew) i w Nieznanowie (Kamionka Strumiłowa) oraz „Jedność“ w Jakowiczach (pow. Sambor).

OBAWA O WPŁYWY.

W związku z akcja wzmożenia na terenie **wsi Ostrów** ruchu młodzieżowego wśród tutejszej sanacji zapanował niepokój o „Strzelca“, który od dłuższego czasu prowadzi suchotniczy żywot. Na gwałt zaczęła się uwijaczka, by nie dopuścić do uruchomienia organizacji młodzieży.

Prezes „Strzelca“ zorganizował Uniwersytet Ludowy, lecz pomimo poparcia przez tutejszego księdza, który nawet z ambony zachęcał, by uczęszczać na wykłady, bo ten uniwersytet będzie prowadzony w duchu katolickim, nikt z poważniejszych nie chodził na wykłady. Po pewnym czasie uniwersytet upadł dla braku słuchaczy. — Ludność z chęcią poprze organizację, jednak tylko pod warunkiem, że będzie to organizacja szczerze ludowa i pracująca dla ludu.

F. K.

Obfite pokłady ropy koło Ustrzyk

Na terenach, odkrytych przez „Pioniera“, dowiercił się Polmin w Lipiu, pow. turczańskiego, w dorzeczu górnego Sanu znacznych pokładów ropy naftowej, dających **możliwość eksploatacji 6 wagonów ropy dziennie** (60 ton dziennie). **Jest to największe dowiercenie w ciągu ostatnich kilkunastu lat,** jakkolwiek, trzeba zaczekać, by stwierdzić, czy produkcja ta jest stała, czy tylko chwilowa. Dowiercenie nastąpiło na głębokości 94 metrów, a więc bardzo niewielkiej.

Lipie leży o 24 km. na południe od Ustrzyk. Okręg ustrzycki, należący do rejonu drohobyckiego, był przed kilkudziesięciu laty centrum wiertnictwa, szczególnie, o ile chodzi o miejscowości Polana i Rajskie, pow. leskiego. Później, gdy odkryto Borysław, zwrócono się do tego rejonu. Ponieważ Borysław obecnie się wyczerpuje, prace poszukiwawczo-pionierskie skierowano ponownie m. in. na powiat leski, Ustrzyki i pow. turczański.

W związku z dowierceniem się w Lipiu, należy zwrócić uwagę na stwierdzony z zadowoleniem przez sfery naftowe fakt, **że rok 1936 rozpoczął się wogóle dobrze dla wiertnictwa.** W grudniu r. ub. nastąpiły obfite dowiercenia w Pasiecznej pod Bitkowem w okręgu stanisławowskim, w miejscowości Jaszczew pod Krosnem i w pobliskiej Męcince, gdzie natrafiono na nowe złoża gazu ziemnego.

Śmierć przy młóceniu zboża

W majątku Straszyce, w pow. koneckim podczas młócenia zboża maszyną, pas transmisyjny porwał rob. tnicę *Józefę Cieślak.* Poniosła ona *śmierć na miejscu.*

Z ziem b. Kongresówki

Zjazd Stronnictwa Ludowego w Łodzi

W niedzielę, dnia 26 stycznia br. odbył się w *Łodzi* pierwszy zjazd wojewódzki Stronnictwa Ludowego, od momentu secesji b. czołowych działaczy „Wyzwolenia“. Secesja ta na terenie województwa łódzkiego miała specjalny charakter, gdyż wszystkie czołowe stanowiska organizacyjne piastowali secesjoniści jak pp. Januszewski, Wyrzykowski, Langier, Stolarski Gortat.

Zjazd niedzielny zgromadził przeszło 120 delegatów ze wszystkich powiatów województwa, nie wyłączając powiatów objętych secesją. Przewodniczył zjazdowi b. poseł *Mularek*, referaty wygłosili: sekretarz naczelny — *Grudziński* z Warszawy i sekretarz wojewódzki — *Balcerzak* z Łodzi. Po ożywionej dyskusji, która mimo, że wykazywała dużą rozpiętość ideologiczną, w zasadzie i w głosowaniach wykazała zespolenie, harmonię i jedność powzięte rezolucje domagają się amnestji dla więźniów brzeskich, stwierdzając, że wieś nie domaga się ulg, lecz zasadniczych reform gospodarczych, gdyż, jak wynika z dotychczasowych rezultatów akcji rządu premjera Kościałkowskiego, zastosowane ulgi nie przyniosły zmian w położeniu wsi. Zjazd stanął na stanowisku uchwał kongresu, zwłaszcza, gdy idzie o stosunek do świata pracy i do zagadnienia żydowskiego. Zjazd stwierdził, że Akcja Katolicka w wystąpieniach swoich zwalcza samodzielny ruch ludowy, a idzie na rękę ruchowi Stronnictwa Narodowego.

Zjazd wybrał nowy zarząd, w skład którego weszli: b. poseł Mularek (czołowy działacz „Wici“), jako prezes, jako członkowie: pp. Balcerzak, Berent, b. poseł Chwaliński, Kaczorowski, Korpała, Jaskułowski, Plewiński i mec. Wilanowski.

Aresztowania w Łodzi

W Łodzi aresztowano kilku sprawców zamachów petardowych, którzy działali w porozumieniu ze sobą. Większość z pośród aresztowanych stanowić mają członkowie Stronnictwa Narodowego.

Poleszucy zmartwieni lekką zimą

U nas nikt nie tęskni za mrozami.

Inaczej jest na Polesiu. Podmokłe łąki, pełne trzęsawisk i moczarów uniemożliwiają latem zbiór siana. Poleszucy z utęsknieniem wyczekują mrozów, które pokryją moczary lodową powłoką.

Deszcze i brak mrozów sprawiły, że powiaty piński, łuniniecki i stoliński oraz części powiatów kobryńskiego i kosowskiego stoją pod wodą.

Pasza pozostawiona na łąkach gnije, inwentarza niema czem nakarmić. Daje się więc bydłu zboże i ziemniaki, których na Polesiu nigdy nie bywa zawiele. Czem się będzie żywiła ludność na przednówku?

Utopił dziecko w rzece

St. Kupka, mieszkaniec wsi Wilków w pow. miechowskim, przechodząc z żoną nad rzeką, wyrwał z jej rąk **2-letnie dziecko i rzucił je do wody,** poczem usiłował utopić swą żonę. Jeden z przechodniów przyszedł kobiecie z pomocą i uwolnił ją z rąk zbrodniczego męża. Ranną w bójce z mężem kobietę przewieziono do szpitala; zwłoki dziecka wydobyto z wody. Kupkę policja aresztowała.

Potworna zbrodnia brata

We wsi Brzegi w Jędrzejowskiem wydarzył się wypadek potwornego wprost morderstwa, o tyle okropnego, że popełnione zostało na osobie 13-letniego zaledwie Stefana Michalskiego, przez brata jego, Witalisa.

W mieszkaniu znajdowali się tylko wymienieni bracia, bo rodzice wyszli na cały dzień. Niewiadomo, co zaszło między nimi, jednak Witalis w pewnej chwili pochwycił młodszego brata i mimo jego rozpaczliwej obrony, powiesił go na haku, wbitym do belki.

Można sobie wyobrazić męczarnie torturowanego w straszny sposób dziecka, które daremnie błagało o litość.

Po dokonaniu strasznego czynu Witalis opuścił mieszkanie, nie troszcząc się zupełnie o los brata.

Potworny czyn Witalisa odkryli rodzice, wszczynając alarm. Dotąd niewiadomo, co było powodem tak okropnej zemsty braterskiej.

MASOWE WYMÓWIENIA ROBOTNIKOM ROLNYM.

Na terenie województw warszawskiego i łódzkiego obywatele ziemscy dokonali masowych wymówień robotnikom rolnym. Jak podają związki zawodowe robotników rolnych na terenie powiatów włocławskiego, nieszawskiego, łeczyckiego i kutnowskiego, z dniem 1 stycznia br. dokonano wymówienia 3362 robotnikom rolnym różnych kategoryj.

PIERWSZY ZAKAZ UBOJU RYTUALNEGO

Gmina **Chojny**, pod Łodzią, na radzie gminnej, uchwaliła wystąpić do władz **o zakazanie uboju rytualnego.**

Z ROZKAZU UMIERAJĄCEGO OJCA 12 LETNI CHŁOPIEC PODPALIŁ BUDYNKI.

Służba śledcza w Warszawie otrzymała meldunek o niezwykłym wypadku podpalenia dokonanego przez 12-letniego chłopca. W majątku **Czajowice** pod Ojcowem wynikł pożar, który spowodował straty sięgające 2000 zł. W wyniku energicznego dochodzenia ustalono, że podpalenia dokonał 12-letni chłopak, Kazimierz Wasik, mieszkaniec sąsiedniej wsi Bębło.

Okazało się, że przestępstwa dokonał on z namowy swego ojca, który na łożu śmierci polecił synowi podpalić majątek z zemsty za krzywdy doznane od dzierżawcy.

POWIESIŁ SIĘ W BOŻNICY.

W Zielonej pod Rembertowem koło Warszawy powiesił się w miejscowej bóżnicy szames jej, 56-letni Majer Grosman. Mieszkał on przy bóżnicy, gdzie miał ukrytą podobno bardzo dużą sumę pieniędzy zbieraną z oszczędności całego życia. Pieniądze te ktoś skradł mu z bóżnicy i to doprowadziło go do samobójstwa.

SKAZANY ZA NADUŻYCIA GMINNE.

Sąd Okręg. w Siedlcach na sesji wyjazdowej **w Garwolinie** rozpatrywał sprawę karną przeciwko pomocnikowi sekretarza gminy Ryki, **Boratyńskiemu,** oskarżonemu o przywłaszczenie pieniędzy, wpłaconych przez różne osoby, tytułem grzywien z wyroków sądowych. Boratyński pieniądze sobie przywłaszczył, **a w księgach kontrolnych zanotował, że osoby te odbyły karę aresztu.** Sąd skazał go na półtora roku więzienia.

WIELKI POŻAR.

We wsi **Rudy,** powiatu puławskiego wybuchł groźny pożar wskutek zaprószenia ognia w jednym z gospodarstw. Ogień strawił ogółem 5 domów mieszkalnych, 10 stodół, 11 obór i kilka sztuk inwentarza żywego. Straty sięgają ok. 30 tys. złotych.

WŁAMANIE DO SPÓŁDZIELNI.

W nocy dnia 22 ub. m. włamali się niewyśledzeni kasiarze do biura spółdzielni powiatowego Związku gospodarczego **w Białej w woj. lubelskiem.** Włamywacze rozpruli rakiem jedną z kas, zabierając 200 zł. poczem wzięli się do rozpruwania znajdujących się w biurze dwuch dalszych kas. Wskutek natrafienia na ściany żelazobetonowe w kasach odstąpili od dalszej „pracy“ ulatniając się.

TRAGICZNA ŚMIERĆ WĘGLOKRADA.

Na dachu pociągu towarowego, zdążającego z **Częstochowy do Radomska,** straż kolejowa spostrzegła jadącego człowieka. Sądzono, że jest to śpiący pasażer na gapę. Kiedy jednak kolejarze weszli na dach, stwierdzili, że jest to trup znanego węglokrada Noconia. Został on prawdopodobnie postrzelony przez straż kolejową i nie mogąc zejść z wagonu umarł wskutek upływu krwi.

Kronika poznańska

ZGON WETERANA POWSTANIA 1863 R.

W Poznani zmarł weteran powstania z r. 1863 śp. dr. Maksymiljan Ziołkowski w wieku 91 lat. Zmarły brał udział w walkach o wolność w 1863 r. w oddziale Garczyńskiego.

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH.

Kościańska „Gazeta Polska“ donosi: „Wczorajszy dzień upłynął w Lesznie na demonstracjach bezrobotnych. Przed ratuszem zgromadził się liczny tłum, domagając się groźnemi okrzykami pracy lub zasiłków. Odbywający się w tym czasie targ został około godziny 10.30 zamknięty. Policja usiłowała demonstrantów rozproszyć, rzucając z okien ratusza bomby z gazem łzawiącym. Demonstranci obrzucali ratusz kamieniami i wybili wiele szyb. Wreszcie policja wystąpiła w hełmach stalowych i usunęła demonstrantów z rynku, przyczem niektórzy bezrobotni stawiali czynny opór. Dwóch posterunkowych zostało lekko poturbowanych, to samo spotkało kilku opornych bezrobotnych. Do późnego wieczora oddziały policyjne w hełmach stalowych przebiegały miasto, rozpraszając demonstrantów, gromadzących się w bocznych uliczkach.

Miasto jest pod silnem wrażeniem zajść, wielu kupców pozamykało składy i pousuwało towary z okien wystawowych“.

WYKRYCIE ZBRODNI PO 10 LATACH.

We wsi Trzoboń, pow. Wyrzysk władze wpadły na ślad morderstwa, popełnionego przed 10 laty.

Franciszek Kowalki, nawiązawszy romans z Maślankowską, postanowił pozbyć się własnej chorej żony. Plan ten wykonał Kowalski przy pomocy brata Maślankowskiej w ten sposób, że Kowalski udusił chorą żonę w domu. Następnie cała zbrodnicza trójka wyniosła zwłoki nad rzekę, do której wrzucono zamordowaną.

Po wykryciu zwłok, komisja lekarska nie mogła ustalić, czy zachodziło tu morderstwo, czy samobójstwo.

Dopiero w tych dniach doniosła Maślankowska (w międzyczasie wzięła ona ślub z Kowalskim) o strasznej tej zbrodni policji. W ten sposób zemściła się ona na mężu, z którym poprzednio pokłóciła się w sprawie majątku.

Kowalskiego osadzono w więzieniu.

Wiadomości ze Śląska

Chłopi muszą się przygotować do objęcia wszelkich stanowisk na wsi

Władze szkolne stanęły na stanowisku, że nauczyciele nie powinni poza szkołą zatrudniać się zajęciami płatnemi. Władze podobno kierowały się względami na panujące bezrobocie i na potrzebę zużycia wszelkich sił w szkole przez nauczycieli. Jakie to są zajęcia i jak je dotąd wynagradzano?

Najwięcej nauczycieli zajętych było poza szkołą w spółdzielniach kredytowych za rocznem wynagrodzeniem od 300—1500 zł. Niektórzy nauczyciele są organistami.

Organistom płacą około 500 zł. rocznie. Wielu nauczycieli zajmuje stanowiska **sekretarzy gminnych, kasjerów** komitetów kościelnych i **kasjerów** gminnych. Pozatem szereg nauczycieli prowadzi agencję ubezpieczeń i agencję pocztową.

Życie jest dziś trudne i nie należy się dziwić, że nauczyciele niechętnie patrzą na odbieranie im ubocznych zarobków. A jednak straszliwa bieda, jaka nawiedziła także nasz kraj, wymaga, by różnym bezrobotnym i małorolnym ustąpić miejsca, o ile się do danych zajęć nadają. Już od szeregu lat byliśmy świadkami w niektórych gminach zaciętej walki o sekretarstwa gminne, walki często niesmacznej i niewychodzącej na korzyść nauczyciela i dobrzeby było, gdyby do takich walk nie dochodziło.

Pozatem jednak inne względy przemawiają za usunięciem się nauczyciela od tych stanowisk, o ile jest do zastąpienia. Chodzi nam w pierwszym rzędzie o sekretarstwa gminne i życie spółdzielcze, gdzie lud powinien się przyzwyczaić do samodzielnego kierownictwa wszelkich odcinków życia. Dobra jest pomoc nauczyciela, ale do czasu, dopóki sobie nie wychowa następcy. Trwałe kierowanie życiem ponad głowami ludu, lud ten przyzwyczaja do bierności. Tak było na Śląsku, zwłaszcza Cieszyńskiem; nauczyciel bywał tu wszystkiem, ale też bierność i brak samodzielności ludu polskiego, nigdzie może w Polsce tak się nie ujawnia, jak w tej starej ziemi Piastów. Jest czas, by chłopi zaczęli samodzielnie myśleć i kierować swojem życiem bodaj w zakresie gminy. Dlatego chłopi pilnie powinni się kształcić i korzystać z różnych kursów, by swoją wiedzę pogłębić!

Zaś działacze-inteligenci, muszą zrozumieć, że w tem leży ich posłannictwo, **by wychowywać ludzi i pomagać w wytwarzaniu pionierów spośród ludzi, ale nie narzucać swego kierownictwa.** F.

Potajemna rzeźnia na 2 piętrze w Warszawie

Kontrolerzy rzeźni miejskiej przy udziale policji dokonali rewizji w mieszkaniu położonem na II-giem piętrze 62 l. Chaima Tajtelbauma (Radzyńska 25). **W mieszkaniu tem stary Tajtelbaum przy pomocy trzech synów dokonywał potajemnego uboju cieląt.**

Podczas rewizji znaleziono za piecem 5 świeżo zdjętych skórek, oraz narzędzia rzeźnickie. Rzeczy te skonfiskowano. Skonfiskowano również 2 zabite cielaki.

Podczas przeprowadzonej rewizji **wyciągnięto spod łóżka skrępowane w barbarzyński sposób 3 żywe cielaki. Zwierzęta rozwiązano i odstawiono do rzeźni miejskiej.**

Rodzina Tajtelbaumów pociągnięta będzie do odpowiedzialności karnej za prowadzenie nielegalnego uboju w warunkach antysanitarnych i. na wniosek inspektora Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, za znęcanie się nad cielętami.

Nowe budynki

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, iż budynki nowowzniesione, jak również nowonadbudowane, względnie dobudowane, korzystają z 15-letniego zwolnienia z podatku od nieruchomości. Budynki nowowzniesione i nadbudowane czy dobudowane, których użytkowanie rozpoczęło się przed 16 września r. ub., przyznane mają 15-letnie zwolnienie od podatku bez składania specjalnych podań, a tylko na podstawie zaświadczenia zarządu gminnego. Budynki nowowzniesione i częściowo nadbudowane, lub dobudowane, których użytkowanie nastąpiło przed 15 września ub. r., a po 1 kwietnia 1930 roku przyznane mają przez urzędy skarbowe zwolnienie od podatku po złożeniu podania bez względu na czas jego złożenia.



Kurs polityczno-społeczny Stronnictwa Ludowego w Bninie (Poznańskie) 23. I. — 26. I. 1936. Na ilustracji widzimy panią Drożdżikową, p. profesora Kota z Krakowa, który na kursie wykładał, b. posła Poprawę, b. posła Mikołajczyka, p. Banaczyka, p. W. Kulerskiego i. t. d.

Z posiedzeń pomajowych Rad Ministrów

Zapiski w „Strzępach meldunków" gen. Składkowskiego

Rozwiązanie Sejmu 30. VIII. 1930

(Z posiedzenia rady ministrów 29-go sierpnia 1930 r.):

— Gdyśmy siedli przy stole obrad, Pan Marszałek zaczął mówić głosem głębokim i podniecony m:

„Zebrałem Panów, by dać wam wniosek do uchwalenia. Wniosek ten brzmi o rozwiązaniu Sejmu... Ta głupia konstytucja. Ta głupia kostytucja... Proszę panów ja przystępuję do motywacji... (str. 217).

Wybory będą napewno rozpisane, bo ja rządzę konstytucyjnie. Ja dla Polaków nie będę czyścił wychodków przez „oktrojowanie". Ja mogę iść nawet już na sesję budżetową, ale to jest obrzydliwe... W razie przeciwnym dyktatorem będzie komisarz policji, wyznaczony przez pana Składkowskiego, który będzie ciągle po mordach bić tak, że zęby latać będą..."

Znów paru ministrów zwróciło się do Pana Marszałka z projektem zmiany ordynacji wyborczej, na co Komendant odparł:

— „Ja już zwalczyłem dużo prawnych zastrzeżeń pana Cara, ale tak daleko iść nie mogę. Już konferowałem nawet z prokuratorami, ale ja nie będę za tem, niestety, by zmieniać ordynację wyborczą. Co panowie chcecie, mamy nad sobą: Sąd Najwyższy, „Trajbunał" Administracyjny, kompetencyjny i... jej... jej..." I pan Car ich broni. (str. 219).

„...Proszę panów, ja poddaję pod głosowanie rozwiązanie Sejmu. Kto jest za tem?"

(Ogólne podniesienie rąk, bo, no niechby tylko nie!!!) (str. 220).

— „Ja jadę teraz do Pana Prezydenta i, dopóki pan Beck nie zawiadomi panów, po powrocie z Zamku, zechcą panowie nie mówić, nikomu: Wtedy, jak Beck zawiadomi, to wolno mówić!" (str. 220).

Sprawa urzędników 6. XI. 1930

(Z posiedzenia rady ministrów 6-go listopada 1930):

— Dnia 6 listopada, 1930 roku, wezwani zostaliśmy na radę gabinetową do Prezydjum Rady Ministrów. Przewodniczył sam Komendant osobiście. Wyglądał dobrze i jest pełen energji. Po omówieniu ogólnych wytycznych budżetowych, Pan Marszałek ciągnął swe przemówienie w sposób następujący:

„...Z tą kwestją urzędniczą mam do czynienia od maja 26-go roku i przegrałem ją haniebnie, między innemi, dzięki podwyżce poborów urzędniczych o 130 milionów, w czasie mojej nieobecności w Polsce...

Dopiero wtedy praca pójdzie dobrze, gdy urzędników pocisnąć i połowę wyrzucić.

U mnie, w wojsku, idzie naprzód i awansuje tylko zdolny, albo bardzo pracowity, a u was jest całowanie po... urzędników i dlatego to, co wam odebrałem, możecie dziesięć razy odebrać od waszych urzędników. Personalja, panowie, nad wami panują. Panowie urzędnicy siedzieli nad swemi przywilejami i Państwo jakby ruszyć ich nie może. Każdy interes, chroniąc się, chowa się za administrację...

Poza tem, te coraz nowe wydatki w poborach urzędników. Dziecko ma — płać, żonę ma — płać... się źle — płać, ciągle płać! Urzędników jest zawiele, a wy jeszcze ich dobieracie. Te wasze „szczeble", rangi! Takie Państwo!..." (str. 259-60).

Emerytury 19. XI. 1931

(Z narady z jen. Fabrycym i jen. Składkowskim w G. Inspektoracie S. Z. w sprawie awansów):

— Pan Marszałek wyszedł do nas do pierwszego gabinetu, ubrany w mundur z trzema odznaczeniami, i podał nam ogólne wytyczne awansowe w słowach następujących:

„Ja kilka dni temu, rozmawiałem z Szefem Gabinetu w sprawie, związanej z całem wojskiem. Była uchwała Rady Ministrów, by nie robić awansów na rok przyszły. W armji nie można robić tego zatrzymania awansów...

Prystor zgodził się na awans w armji, lecz zastrzegł się, by, awansując wielu, nie robić obciążeń budżetowych. W zeszłym roku awanse dały zwiększenie wynagrodzeń o 450 tysięcy. Nie jest to tak straszne, gdyż Prystor powiedział, że zwolnionym i tak trzeba płacić emerytury.

Mimo, że ja myślę, że Polacy przestaną wreszcie płacić emerytury, za to, że ktoś służył Austriakom, lub Moskalom. To zwiększa bardzo budżet, zresztą nie nasz. My szczęśliwie, pracujemy lepiej, niż inne państwa, gdyż nie mamy emerytur w budżecie Spraw Wojskowych.

Wynik mojej dyskusji z premjerem Prystorem jest ten, że mogę zrobić w wojsku awanse, ale wąskie..." (str. 325-6).

Komendant i Marszałek

(W chwili objęcia przez ś. p. J. Piłsudskiego przewodnictwa rządu po p. Sławku 25-go sierpnia 1930):

— Oczywista, nikt nie ośmielił się nazwać Komendanta Panem Premjerem! Obecnie wszyscy nazywamy Komendanta Panem Marszałkiem, z wyjątkiem paru najbliższych współpracowników, którym wolno mówić — Komendancie. Ja spróbowałem raz wyrazić się w ten sposób, zwracając się do Pana Marszałka, ale otrzymałem takie spojrzenie, że ciarki mnie przeszły.

Widocznie forma tytułu, zasłużonego na zwycięskiej wojnie — Panie Marszałku, jest Komendantowi najmilszą. Dlatego też, gdy Komendant mówi o marszałku Sejmu lub Senatu, mówi o nich zawsze „prezes", a nie „marszałek". Marszałek w Polsce jest tylko jeden. Ten, który zdobył buławę w zwycięskiej wojnie o Niepodległość.

Jeden jedyny raz, gdy Komendant zatelefonował do mnie w pewnej sprawie, usłyszałem w telefonie: „Tu Marszałek"... Zdębiałem tak, że nawet się nie zameldowałem... Komendant powiedział o co Mu chodzi i spytał, nie słysząc nic ode mnie: „Zrozumieliście?" — „Tak jest, Panie Marszałku". (str. 214).

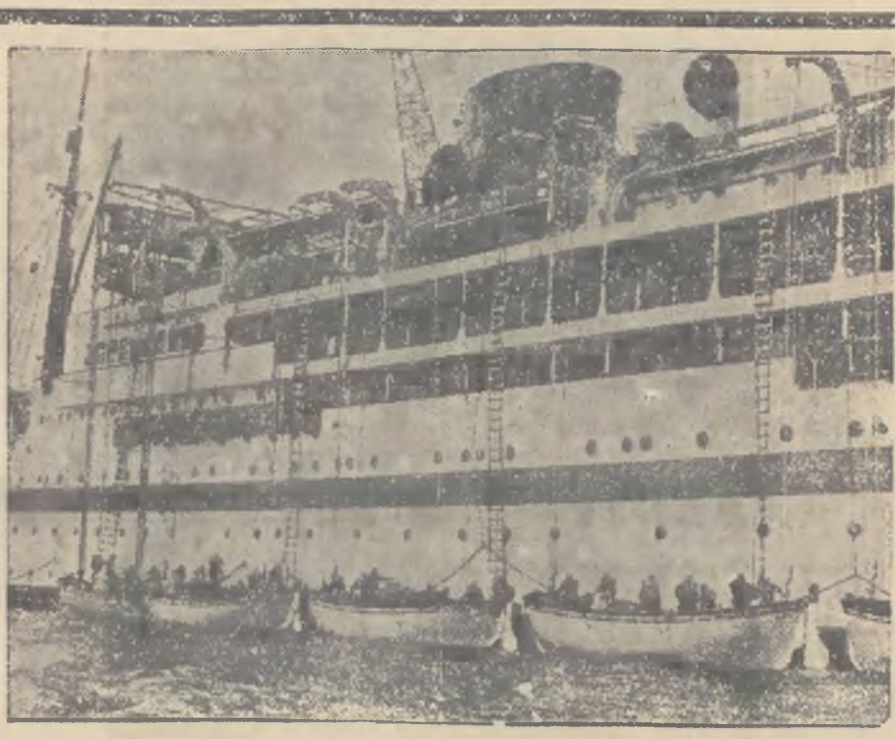
Polak i Litwin

(Na posiedzeniu rady ministrów 28-go listopada 1930 r.):

— „Ja nie wiem, czy, jeszcze parę tygodni, jabym wygrał wybory, tak jestem osłabiony. Ale ja — „chytra Litwina" jestem. (Zwracając się do prezesa Sławka). Ja myślałem, że trzeba będzie pracować z wyborami do stycznia. Ponieważ wygrałeś je wcześniej, ja mówię, że ja byłem w Rządzie, a nie Ty". (Śmiejąc się) No już minęło, (po chwili milczenia, jakby w zamyśleniu).

Ja zawsze mówię, że nie jestem Polakiem, bobym się często za panów wstydził i wstydzę... (nagle urywając wątek przemówienia). Rozmowy przy panu Sławku poprowadzę z panami Zaleskim i Matuszewskim. Jeszcze poprowadzę rozmowę z Tobą i panem Składkowskim. To jeszcze mogę, bo to krótka osobista rozmowa.

Terminy są krótkie, siedem, osiem dni... Ja dłużej nie wytrzymam... W Polsce nigdy jednej rozmowy zrobić nie można. Tylko ja robię jedną rozmowę, ale — nie jestem Polakiem... Ty będziesz miał czterdzieści rozmów. Ty jesteś Polakiem i lubisz personalne sprawy odrabiać..." (str. 278-9).



Anglja zbudowała ostatnio wielki okręt typu pasażerskiego, przeznaczony jednak wyłącznie do transportu wojsk.

Klasyfikacja gruntów

Od paru miesięcy prowadzone są prace nad nową klasyfikacją gruntów w Polsce. Celem klasyfikacji ma być nowy i sprawiedliwy wymiar podatku gruntowego.

Jeżeli chodzi o podatek gruntowy, to klasyfikacja jest dlań tylko pracą pomocniczą, właściwą podstawą podatku gruntowego w Małopolsce, Wielkopolsce i na Pomorzu, był urzędowo ustalony czysty dochód z gruntu. Innej sprawiedliwej podstawy do wymiaru podatku gruntowego niema. Czyż mogą np. jednaki podatek płacić właściciele jedn hektarowego gospodarstwa o tej samej klasie gruntu, przyczem jeden ma swój hektar na przedmieściach Krakowa a drugi hektar leży pod Gorlicami? Następnie jaką kwotę podatku dla 1 ha każdej klasy gruntu, wykombinuje przy zielonym stoliku urzędnik skarbowy, jeżeli przy klasyfikacji nie zbiera się danych stwierdzających dochód brutto, koszta uprawy, robocizny itp. Papier jest cierpliwy i zniesie każda kwotę podatku, jaką obciążą różne klasy gruntu.

Gdy około 70 lat temu przeprowadzano w Małopolsce klasyfikację i zaszacowanie gruntów, zbierano przed tem, przez szereg lat, dane wskazujące dochodowość roli w każdym powiecie. Dla każdego powiatu powołano komisję *szacunkowo-klasyfikacyjną* z licznym udziałem czynnika obywatelskiego. Sami rolnicy pilnowali, by sprawiedliwie ustalono dla każdego użytku i klasy czysty dochód z morgi; kwota czystego dochodu była ważna a nie klasa gruntu. Po skończonem szacowaniu każdy wiedział, że jako podatek będzie płacił tylko część czystego dochodu. Dzisiaj po skończonej klasyfikacji, sam przewodniczący komisji nie ma pojęcia, jaki podatek może być wymierzony, gdyż nie zajmuje się wyznaczeniem czystego dochodu, tej jedynie słusznej podstawy opodatkowania.

Rolnicy powinni się już teraz zainteresować pytaniem, co będzie podstawą wymiaru podatku gruntowego? Jakość gruntu czy dochodowość? Czy podstawa wymiaru podatku gruntowego będzie dobra czy zła, sprawiedliwa czy niesprawiedliwa, to przez najbliższych parędziesiąt lat, będzie obowiązywać.

R. D. L.

Nowy statut Stronnictwa Ludowego

II.

VIII. POWIATOWY ZARZĄD STRONNICTWA LUDOWEGO.

O ile na terenie jednego powiatu znajduje się conajmniej 10 kół S. L., Powiatowy Zarząd jest powoływany do życia, a następnie corocznie wybierany, przez Walny Zjazd Powiatowy. Pierwszy Walny Zjazd Powiatowy mają prawo zwołać: Prezes lub Zarząd Wojewódzki, albo też Centralne Władze Stronnictwa. Każdy następny Walny Zjazd Powiatowy ma prawo zwołać: Prezes Powiatowego Zarządu S. L. (lub jego zastępca) z własnej inicjatywy; a musi go zwołać na żądanie Powiatowego Zarządu oraz nadrzędnych władz Stronnictwa.

Walny Zjazd Powiatowy S. L. stanowią: a) członkowie Zarządów Kół danego powiatu; b) Prezesi Zarządów Gminnych; c) delegaci Kół S. L. — po 1-nym od każdych 10 członków Koła; d) członkowie Powiatowego Zarządu; e) członkowie Powiatowej Komisji Rewizyjnej; f) członkowie Powiatowego Sądu Partyjnego.

Na walnym Zjeździe Powiatowym przewodniczy z zasady prezes Powiatowego Zarządu. Może też przewodniczyć przewodniczący z wyboru na żądanie większości uprawnionych uczestników Zjazdu. Powiatowy Zarząd S. L. wybierany jest spośród członków S. L., zamieszkałych w danym powiecie lub znanych z pracy na terenie danego powiatu i składa się z prezesa, wybieranego oddzielnie, oraz 10 członków, którzy następnie spośród siebie wybierają: 2 wiceprezesów, sekretarza i skarbnika. Oprócz członków Powiatowego Zarządu, Walny Zjazd Powiatowy wybiera 5 ich zastępców.

Prezes Powiatowego Zarządu może być wybrany tylko spośród tych członków S. L., którzy należą do Stronnictwa Ludowego przynajmniej przez dwa ostatnie lata bez przerwy.

Prezesem Zarządu Powiatowego nie może zostać członek S. L., piastujący mandat poselski lub senatorski.

Zarząd Pow. S. L. jest zatwierdzany przez Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. — Zarząd Pow. może być w nadzwyczajnych wypadkach zawieszony w swych czynnościach przez N. K. W. — do najbliższego Walnego Zjazdu Powiatowego, który powinien odbyć się w ciągu dwuch miesięcy od dnia zawieszenia.

Zadania Powiatowego Zarządu S. L. Powiatowy Zarząd S. L. prowadzi wszelkie prace, wynikające z programu i statutu S. L., czuwa nad interesami i rozwojem Stronnictwa na terenie powiatu: w razie potrzeby organizuje i prowadzi wśród członków Stronnictwa akcję samopomocy gospodarczej, niesie im pomoc prawną w formie porad, pisania podań itp. Za działalność swoją Powiatowy Zarząd S. L. jest odpowiedzialny przed Walnym Zjazdem Powiatowym oraz nadrzędnemi władzami Stronnictwa.

Powiatowa Komisja Rewizyjna: Walny Zjazd Pow. S. L. powołuje do życia, a następnie wybiera Powiatową Komisję Rewizyjną w składzie 5 osób. Obowiązkiem Pow. Kom. Rew. jest kontrolowanie prawidłości gospodarki finansowej Stronnictwa w powiecie i składanie sprawozdania ze stanu tej gospodarki przed Walnym Zjazdem Powiatowym.

IX. WOJEWÓDZKI ZARZĄD STRONNICTWA LUDOWEGO.

Na terenie województwa, w którego 3-ciej części powiatów istnieją Powiatowe Zarządy S. L. — jest powoływany do życia Wojewódzki Zarząd S. L. Wojewódzki Zarząd S. L. jest powoływany do życia, a następnie corocznie wybierany przez Walny Zjazd Wojewódzki.

Pierwszy Walny Zjazd Wojewódzki ma prawo zwołać: Prezes Stronnictwa Lud. imieniem N. K. W. — każdy następny Zjazd Wojewódzki zwołuje: Prezes Wojewódzkiego Zarządu (lub jego zastępca) z własnej inicjatywy; a musi go zwołać na żądanie Zarządu Wojewódzkiego lub naczelnych władz Stronnictwa. Zjazd Wojewódzki winien być również zwołany na żądanie 1/3 części Powiatowych Zarządów.

Walny Zjazd Wojewódzki S. L. stanowią: 1) Prezydja Powiatowych Zarządów, 2) członkowie Zarządu Wojewódzkiego, 3) członkowie Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, 4) członkowie Wojewódzkiego Sądu Partyjnego, 5) delegacje powiatów — po 1-ym od każdych 10 Kół.

Wojewódzki Zarząd wybierany jest spośród członków S. L., zamieszkałych na terenie danego województwa lub znanych z pracy w Stronnictwie Ludowem, w tem województwie prowadzonej, i składa się: z prezesa, wybieranego oddzielnie, oraz 8 członków, którzy spośród siebie wybierają: 2 wiceprezesów, sekretarza i skarbnika. Oprócz członków Wojewódzkiego Zarządu wybierani są 4-ej ich zastępcy.

Kandydat na prezesa Wojewódzkiego S. L. winien mieć za sobą przynajmniej 3-letni okres nieprzerwanej pracy w Stronnictwie Ludowem. Kandydaci na członków Wojewódzkiego Zarządu — przynajmniej okres 2-letniej pracy.

Wojewódzki Zarząd S. L. jest zatwierdzany przez N. K. W. i może być w nadzwyczajnych wypadkach zawieszony w czynnościach przez N. K. W. do najbliższego Walnego Zjazdu Wojewódzkiego, który winien się odbyć w 2 miesiące od czasu zawieszenia.

Wojewódzki Zarząd S. L. czuwa nad interesami i rozwojem Stronnictwa na terenie swojego województwa; w razie potrzeby organizuje i prowadzi wśród członków Stronnictwa akcję samopomocy gospodarczej, niesie im pomoc prawną w formie porad, pisania podań itp. Za działalność swoją Wojewódzki Zarząd S. L. jest odpowiedzialny przed Walnym Zjazdem Wojewódzkim oraz centralnemi władzami Stronnictwa.

(Dalszy ciąg za tydzień.)

Wiadomości ze świata

Min. Beck a rządy hitlerowców w Gdańsku

Wracamy jeszcze **do spraw gdańskich,** nad któremi w ciągu dwuch dni głowiła się rada Ligi Narodów podczas ostatniej swej sesji, obradującej w Genewie w drugiej połowie grudnia. Wracamy do tej kwestji z różnych powodów, wśród których wzgląd na naszą politykę zagraniczną spewnością odgrywa nie ostatnią rolę.

Uprzytomnijmy sobie na wstępie, co takiego zaszło w gdańskich stosunkach wewnętrznych, że aż musiała się niemi zająć **Liga Narodów, do której należy także, wśród wielu innych zadań, czuwanie nad przestrzeganiem konstytucji gdańskiej.**

Pomiędzy **senatem gdańskim,** będącym władzą wykonawczą w Wolnem Mieście, **a większością Gdańszczan** wynikł ostry spór, do powstania którego przyczyniły się między innemi **ostatnie wybory do senatu gdańskiego.** Wybory odbyły się pod naciskiem senatu, złożonego wyłącznie z hitlerowców, którzy dla zdobycia większości uciekali się do teroru, prześladując w bezwzględny sposób znaczny odłam ludności gdańskiej, nie pragnący pójść bez żadnych zastrzeżeń pod komendę Berlina. **Senat, ażeby osiągnąć swój cel, zawiesił najważniejsze przepisy konstytucji,** odbywały się masowe aresztowania przeciwników politycznych, zamykano i konfiskowano niewygodne pisma, wydalano ze służby i pozbawiano pracy tych, którzy ośmielili się wystąpić przeciwko zarządzeniom hitlerowskiego senatu. Senat gdański, wzorem rządów hitlerowskich w Berlinie, poczynał sobie w ten sposób, jakgdyby Gdańsk był zwykłem miastem niemieckiem, leżącem w granicach państwa niemieckiego, lecz nie Wolnem Miastem, podległem Polsce i znajdującem się pod opieką Ligi Narodów. Spór gdański miał i ma dotąd głębsze znaczenie. Olbrzymia większość ludności Gdańska, oczywiście, niemiecka, ale zasiedziała w nim od wieków, występując przeciwko rządom hitlerowców, przeważnie przybyszów z Niemiec i zależnych całkowicie od Berlina, broniła i broni niezależności Wolnego Miasta. Nie zrywając więzów kulturalnych z Niemcami, pragnie jednak zachować pewną samodzielność, skłonniejszą jest do współżycia z Polską i nie narzeka bynajmniej na opiekę Ligi Narodów.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach, nie wdając się w bliższe szczegóły, istota zatargu gdańskiego, którym zajmowała się rada Ligi Narodów, opierając się nietylko na skargach pokrzywdzonych obywateli gdańskich, ale i na sprawozdaniu swego wysokiego komisarza w Wolnem Mieście, **p. Lestera.** W owem sprawozdaniu p. Lester stwierdził, że senat gdański lekceważy sobie zalecenia Ligi Narodów, wzywające go do przestrzegania konstytucji i że systematyczne jej gwałcenie jest na porządku dziennym.

Spór między senatem a ludnością Gdańska nie może być obojętny **dla Polski,** posiadającej w Wolnem Mieście **specjalne prawa.** Wydawało się, że w tym sporze dyplomacja polska, a ściślej mówiąc, pan minister Beck, winna była stanąć po stronie tej części ludności gdańskiej, która pragnie zachować niezależność od Berlina, a już przez to samo gotowa jest szukać porozumienia z Polską. **Nadarzała się wyjątkowa sposobność do umocnienia pozycji Polski w Gdańsku przez wzięcie w obronę jego ludności, niechętnie usposobionej do Berlina** i narzuconych stamtąd hitlerowcom. Unieważnienie ostatnich wyborów gdańskich i wyznaczenie nowych, bo to mogło doprowadzić do utworzenia nowego senatu, oczywiście wyborów swobodnych pod kontrolą Ligi Narodów, nie kłóciło się bynajmniej z interesami Polski, przeciwnie, pozostawało z niemi w zupełnej zgodzie. **Poparcie opozycji gdańskiej przez Polskę w jej walce z hitlerowskim senatem, mogłoby mieć tylko dodatnie następstwa.**

Ale pan minister Beck nie poszedł po tej drodze. Przeciwnie, czynił wszystko, żeby senatowi gdańskiemu ułatwić wyjście z tej tak niemiłej dla niego sytuacji, dbał o to, żeby rada Ligi Narodów nie poszła zbyt daleko przeciwko hitlerowcom gdańskim, by sprawa gdańska w Lidze Narodów załatwiona została jaknajbardziej kompromisowo z najmniejszą szkodą dla hitlerowskiego senatu i jego mocodawców berlińskich. Angielski minister spraw zagranicznych spewnością nie bez zdziwienia słuchał argumentów ministra Becka i trudno mu się ostatecznie dziwić, że im uległ, godząc się na zlagodzenie wniosków swego raportu. Przecież mu chodziło o powagę Ligi Narodów, a nie sprawę, dotyczącą bezpośrednio interesów Ligi Narodów. W tym drugim wypadku byłby niewątpliwie twardy i nieustępliwy...

Sprawa gdańska w Lidze Narodów nie zakończyła się tak, jak powinna, to znaczy **nie unieważniono wyborów i nie wyznaczono komisji,** któraby miała bliżej zapoznać się z działalnością senatu. Ograniczyła się rada do nowych zaleceń, które przewodniczący senatu gdańskiego, p. Greiser, przyrzekł wykonać. Jak to z tem będzie, dowiemy się dopiero w przyszłości. Może się okazać, że, jak to nieraz już bywało, zalecenia zaleceniami, a senat robił swoje. W każdym razie p. Greiser po powrocie do Gdańska nie ujawnił żadnej skruchy, innym już tonem zaczął przemawiać, niż to czynił w Genewie, a nawet wydarzyła się rzecz, której dotąd nie było: **do Gdańska przybyli z Berlina urzędnicy policji politycznej i dokonywują aresztowań wśród przewódców opozycji.**

Jedno z pism gdańskich napisało, że p. Greiser powrócił z Genewy z podbitem jednem okiem. Groziło mu tam znacznie więcej. Jeżeli tego zdołał uniknąć, ma to do zawdzięczenia panu ministrowi Beckowi. **Polska opinja jednak nie ma powodu być zadowolona z tego, co się stało w Genewie.**

NOWY RZĄD WE FRANCJI.

Wbrew przewidywaniom różnych pogromców ustroju demokratyczno-parlamentarnego, zabierających głos w prasie sanacyjnej, przesilenie rządowe we Francji, po dymisji rządu Lavala, trwało bardzo krótko. Utworzenia rządu podjął się jeden z wybitnych członków partji radykalno-społecznej, p. **Albert Sarraut,** i w ciągu kilkunastu godzin rząd był gotów. Ma on charakter nieco bardziej lewicowy, aniżeli rząd Lavala, ale nie jest bynajmniej rządem lewicy. Pozostało w nim kilku dawnych ministrów, wśród zaś nowych jest dwuch znanych ze swych umiarkowanych poglądów politycznych i społecznych. Weszli oni do rządu nie w charakterze przedstawicieli swych partji, ale niejako prywatnie, na własną odpowiedzialność.

Urząd ministra spraw zagranicznych — bardzo ważny w tej chwili — objął minister **Flandin,** uchodzący za zwolennika najściślejszej współpracy z Anglją. Znalazł się także w nowym rządzie **p. Paul Boncour,** który był już poprzednio kilka razy ministrem spraw zagranicznych. Został on tym razem specjalnie **ministrem do spraw Ligi Narodów.** Udział tych dwuch ministrów w nowym rządzie zdaje się świadczyć, że polityka zagraniczna Francji, zwłaszcza w stosunku do Włoch i Ligi Narodów, pójdzie nieco po innej linji, aniżeli szło to działo za rządów ministra Lavala.

PO WYBORACH W GRECJI.

Wybory do sejmu greckiego, odbyte tym razem **w warunkach zupełnej swobody,** a więc ich wyniki mogą być uważane za prawdziwy wyraz poglądów ludności greckiej, **przyniosły największą ilość mandatów partji liberalnej,** składającej się ze zwolenników znanego polityka, niezmiernie zasłużonego dla Grecji, **Venizelosa,** który w związku z ostatnią rewolucją musiał opuścić Grecję i przebywa obecnie w Paryżu, skąd spewnością wkrótce powróci na podstawie dopieroco ogłoszonej amnestji.

Partja monarchistyczna **gen. Kondylisa** zdobyła mniejszą liczbę mandatów, ale stanowić będzie w nowym sejmie bardzo poważną siłę, z którą każdy rząd będzie musiał się liczyć.

Ponieważ partja liberalna pogodziła się z monarchją i uznała stan rzeczy, który powstał po powrocie do kraju króla, zdawałoby się, że nic już nie stoi na przeszkodzie, żeby Grecja weszła na drogę trwałego wewnętrznego pokoju. Tymczasem tak nie jest jeszcze. Gen. Kondylis i jego najbliżsi współpracownicy nie są zadowoleni z króla, który nie poszedł za ich radami i wbrew ich woli, pogodził się z dawnymi swymi przeciwnikami-republikanami. Tego nie przewidział gen. Kondylis, który sądził, że skoro jemu zawdzięcza król odzyskanie tronu, nikt, tylko on będzie rządził państwem. Gdy stało się inaczej, gdy nie jemu, lecz prof. Demardzisowi, powierzył król utworzenie rządu, gen. Kondylis zupełnie jawnie ujawniał swe niezadowolenie.

W ostatniej chwili nadeszła **wiadomość o nagłym zgonie gen. Kondylisa.** Fakt ten niewątpliwie przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji politycznej w Grecji.

Po wyborach rząd Demardzisa podał się do dymisji, której król narazie nie przyjął, zastrzegając sobie czas do namysłu.

Polityk.



Znany wynalazca samochodowy Benz na pierwszym skonstruowanym przez siebie samochodzie.

Abisyńczycy wycięli w pień dywizję włoską

Z Addis Abeby donoszą, że wedle wiadomości nadeszłych z abisyńskiej kwatery głównej, walka na froncie północnym, jaka podjęta została 21 stycznia, skończyła się ostatecznie w piątek wieczór. To potężne zmaganie się armji abisyńskiej z najeźdźcą, zakończyło się pełnem zwycięstwem wojsk abisyńskich. Wojska włoskie poniosły wielką klęskę. Najbardziej ucierpiała dywizja faszystowska „28 października", która formalnie została w pień wycięta. Wojska abisyńskie zdobyły wielką ilość broni, amunicji i materjału wojennego. Dokładne szczegóły zwycięstwa abisyńskiego nie są jeszcze znane.

Zatrzymanie ofenzywy włoskiej na południu

Z Addis Abeby donoszą, że wiadomości z frontu południowego wskazują na **wstrzymanie dalszej ofensywy włoskiej.** Pojedyncze wypady wojsk włoskich w kierunku na Wandarę, miały raczej charakter wywiadowczy. W kołach wojskowych zwracają uwagę, że **dotychczasowe sukcesy wojsk włoskich nie mają większego znaczenia praktycznego. To co Włosi dotychczas zdobyli, było łatwe do zajęcia, ponieważ chodzi w tym wypadku o teren nizinny.** Znaczne trudności mieć będą jednak w chwili, gdy walki rozgrywane będą na terenie górzystym, gdyż przy tak wielkiej rozciągłości frontu **sprawa dowozu przedstawia trudności nie do pokonania. Zaznaczają przytem, że teren górzysty jest dla Włochów prawie nie do przebycia.**

Dalej donoszą, że poszczególne oddziały abisyńskie, które podczas ostatniej ofensywy włoskiej straciły łączność z główną armją rasa Desty, obecnie znów ją nawiązały. Armja rasa Desty otrzymała z północy i zachodu nowe posiłki, tak, **że siły jej zostały zwiększone prawie dwukrotnie.**

W Addis Abebie mówi się również o możliwości **zmiany w dowództwie na froncie południowym.** Sądzą, że minister spraw wojskowych, Mulugeta obejmie dowództwo nad zachodnim odcinkiem frontu południowego. **Zmiany te mają nastąpić w związku z błędami, jakie popełnić miał ras Desta. Nie chcąc dłużej trzymać swych wojsk w bezczynności, ras Desta opuścić umocnione pozycje górzyste i poprzez pustynię Garre zszedł na dół do Dolo, celem zaatakowania armji włoskiej.** Popełnił błąd, gdyż wojska jego zaatakowane przez zmotoryzowaną armję włoską, **nie mogły wytrzymać naporu i musiały się cofnąć.** Odwrót ich był jednak zbyt trudny, gdyż wojska piesze nie mogły nadążyć szybkości czołgów i aut pancernych, które na terenie równinnym mogły rozwinąć znaczną szybkość. **Dlatego też porażka wojsk abisyńskich stała się nieuniknioną.**

Do naszych Czytelników!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe, celem wpłacenia prenumeraty na r. 1936.

Każdy Czytelnik, który wpłaci w ciągu miesiąca lutego całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł., otrzyma bezpłatnie jedną książkę według wyboru:

Stefan Kora: Wincenty Witos a Państwo Polskie.

Paweł Bobek: Przegląd Dziejów Chłopa Polskiego.

Dr. J. Putek: Pierwsze występy włościaństwa polskiego.

J. T.: Uprawa roli i roślin.

Ze względu na szczupły zapas książek prosimy wpłatę uskutecznić jaknajrychlej.

Równocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich naszych Czytelników o jednanie nam nowych prenumeratorów i wskazywanie nam miejscowości, gdzieby należało utworzyć komisową sprzedaż kioskową, względnie pocztową.

WYDAWNICTWO.

Z satyry

Linja podziału

Wilki, lisy, barany w jednem żyły stadzie
Póki dość miały żarcia w misce do podziału.
Ale, gdy tłustej strawy zabrakło, pomału
Każdy z stada drugiemu zaczął stać na zdradzie,
Nie pomogły konszachty, namysły, narady,
Ani baranów beki, ani wilków wycie,
Bo już jeden drugiemu szył buciska skrycie,
Gdy szło o stanowiska, forsę i posady.

Najpierw śliskie zaczęły burzyć się lizonie,
Co pochlebstwem zdobyły kawał chleba
z masłem.
Potem pod światoburczym ruszyły się hasłem
Podjadki, bałwochwalcy, szpicle i gryzonie.

Jeden drugiemu krzyczał: Hej, trzymaj złodzieja!
To on najwięcej z misy tłustej zeżarł strawy...
To on nasze pieniądze wydał na zabawy,
To on wszystkiemu winien... To on, to on,
nie ja!
I każdy się wypierał wśród gniewu i skruchy,
Że na spółkę z innymi zeżarł wszystko żarcie,
Każdy na innych winę swą składał uparcie,
Choć wszyscy jednakowo pełne mieli brzuchy.
I tylko... grupka wilków przy misie została,
Aby — póki co było — resztki wylizywać.
Oświadczyły, że nie chcą z tym systemem
zrywać.
Owszem, trzeba, by reszta coś do misy dała.
Trzeba, by wszyscy razem na to się złożyli,
By wilki mogły pławić się w żarciu po uszy.
To proste! Wilki mają już drapieżność
w duszy...
Więc dajcie, jeśli chcecie — byście sami żyli...
A jeden wilk-filozof rzekł pełen zapału,
Że to przecie najwyższy szczyt sprawiedliwości.
Dla wilków będzie mięso, a dla innych kości,
I niechże to nazywa się — l i n j ą p o d z i a ł u...

Nemo.

Wśród dziewiczych puszcz nad Amazonką

Nie myślcie, że się ta rzeka tylko wydaje szeroka, że jej brzegów nie widać, jak choćby na Wołdze koło ujścia. Naprawdę pięć dni i pięć nocy płynie nią oceaniczny statek wgłąb lądu — i przez te pięć dni i pięć nocy nie dostrzeżesz nic prócz wody i lasów.

To Amazonka, największa rzeka na świecie, królowa rzek. Niema słów, żeby jej groźną potęgę potrafiły opowiedzieć i jej czar, niesamowity jakiś, nieprawdopodobny. Przedziwny czar tych splatających i rozplatających się strumieni, krętych przemykających się między setkami, między tysiącami wysp i wysepek. Największa i najbardziej pierwotna rzeka wśród największego i najbardziej pierwotnego lasu.

I tego lasu również nie da się opisać. To jest coś, jakby zaklęta dusza lasu; Jedna wielka — nieruchoma — ciągle jednostajna ściana, która zamyka sobą (czy w sobie?) niepojętą jakąś tajemnicę. Nie rozróżnisz drzew, chociaż jedziemy zaledwie o kilka metrów od brzegu. Nic słyszysz nic — głucha przejmująca cisza. Na siedem pieczęci zamknięto ten świat przed nami... Tylko czasem — **czasem wśród nocy jakieś piski, jęki, wycie, skomlenie, pomruki...** Ale i wtedy nic rozróżnić, niczego domyślić się niepodobna. Zazdrośnie kryje przed nami ten odwieczny las swoje życie.

Dwa miljony, zamiast pół miljarda

A człowiek?

Niema chyba na całym świecie bardziej samotnych stworzeń, niż ci, co w liczbie niespełna dwóch miljonów zamieszkują tę przestrzeń, dwadzieścia parę razy większą niż Polska. Pół miljarda ludzi mogłoby się pomieścić tutaj bez trudu.

Miasta? Są cztery niewielkie miasteczka. Wsie? Jest ich około pół tuzina, zgrupowały się koło jakiegoś tartaku, dokoła skromnej plantacji kauczuku... Jedno większe miasto na wybrzeżu: Para, drugie w sercu lądu: Manaos. To wszystko? Nie, jeszcze są osadnicy.

Jak sobie wyobrazić takie życie? Pomiędzy lasem i rzeką, z obu stron ściśnięci, w nieustannej przed nim i przed nią obronie. Samotny dom na polach, ileż tam kilometrów czy mil od następnego; szeroki, grubo ciosany. Obok maleńkie pólko **kukurydzy i manjoku. I już.**

Jedna rodzina, lecz zawsze kilkanaście osób. **Dzieci, dzieci!** Jest ich przeciętnie w każdem małżeństwie **dziesięcioro**, dwudziestka zaś bynajmniej nie bywa rzadkością. Bronzowe, o wąskich mongolskich oczach. W ich wyraźnie indjańskim typie przebija się czasem **trochem krwi murzyńskiej**, czasem też — niespodziewanie — spotkamy szafirowe **spojrzenie i blondczupryne po białym ojcu**, który się zabłąkał tutaj.

Życie na wodzie

Wszystko to — od najmłodszego do najstarszego — na wodzie. Zdawałoby się, że — wcześniej niż chodzić, nauczył się pływać, wiosłować i zastawiać sidła. I że jeszcze po śmierci będzie łowcą i rybakiem.

Miesiącami nie widzą ci ludzie nikogo obcego. Żadnej komunikacji niema pomiędzy samotnie rozrzuconemi chatami. Świat dla nich nie istnieje. Nic nie kupują, nic nie sprzedają. Niczego im nie potrzeba, nie mają nic do oddania. Żyją tylko dla siebie, sami w sobie, sami z sobą. Nie lud, bo nic ich nie łączy nawzajem, lecz tylko zbiorowisko poszczególnych, choć takich samych jednostek.

Wydaje się prawie bajką, że zaledwie 20 lat temu ta brazylijska prapuszcza była centrum gospodarczem państwa. Że tu **istniały ogromne miasta, w których kipiało życie, gromadziły się kolosalne bogactwa**, tak, iż każda rzecz kosztowała dziesięć razy więcej niż gdzieindziej. Miasta o wspaniałych pałacach i alejach, nagle kończących się niemal w samym sercu lasu...

Bo wtedy płynęło tutaj niepowstrzymaną, bujna struga — owo „czarne złoto", kauczuk, którego tu właśnie była ojczyzna.

Kauczuku już niema, ale są zato Japończycy

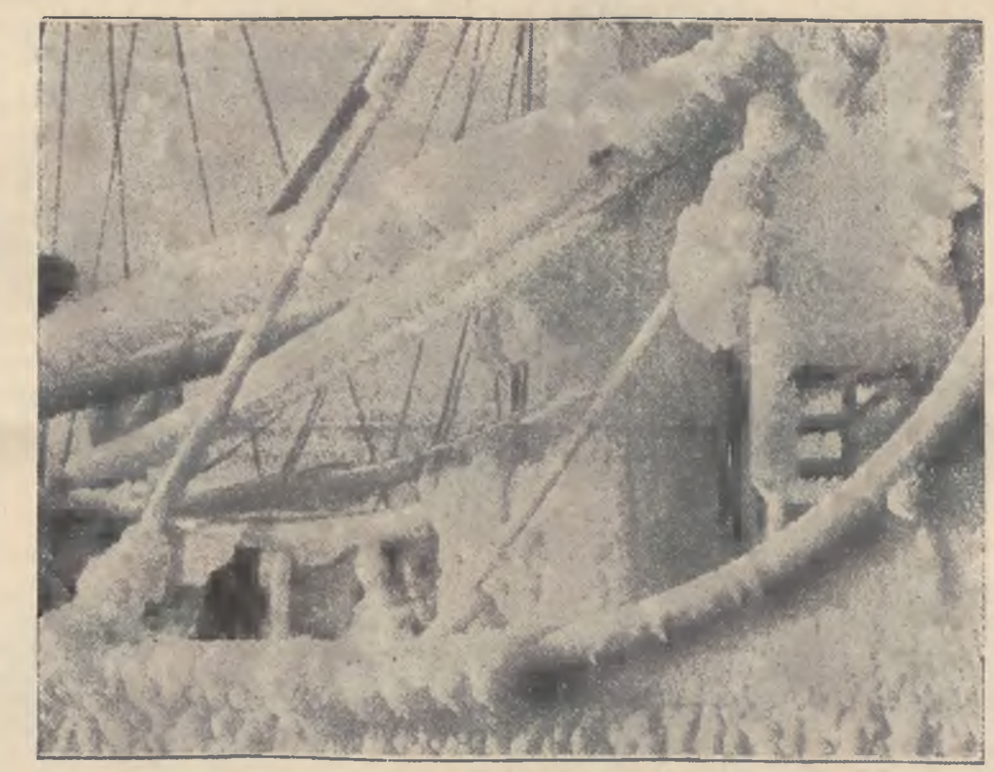
Aż pewnego dnia przybyła garstka Anglików. Lecz zamiast — jak inni — rozpocząć pracę, oni zakupili tylko kilka czy kilkanaście tysięcy sadzonek... I zawieźli je, hen, na tamtą stronę świata, do Indyj — stopniowo zaczynając tam zakładać, jedną po drugiej, plantacje. Potem już z dnia na dzień spada kauczuk w cenie, z dnia na dzień biedniały miasta w lasach Amazonki. Wreszcie i ślad po nich zaginął, pozostało tylko wspomnienie — jak legenda...

A teraz zaczynają przenikać tu koloniści. Milczkiem, chyłkiem — dziesięciu, stu, już dzisiaj jest ich parę tysięcy. Drobni, lecz bezprzykładnie silni i zdrowi. A uparci, jak nikt inny w świecie.

Do ich twarzy przywarł wieczny, cierpliwy uśmiech, jak maska. Chociaż zabrakło dla nich miejsca w dalekiej, ukochanej ojczyźnie — w kraju kwitnącej wiśni u stóp Fujijamy. Chociaż aż tu musieli przyjść po chleb.

Władze brazylijskie coraz bardziej ponuro spoglądają na japońskich emigrantów. Coraz poważniej myślą o tem, aby im utrudnić wstęp do tego kraju, aby ograniczyć ich kontygent. Członkowie japońskiego poselstwa uprzejmie kłaniają się i milczą.

A nad Amazonką w kilku nowowybudowanych japońskich wsiach i miasteczkach coraz to powstaje nowy dom — **nowa ulica, nowa szkoła, szpital...**



W Ameryce Północnej panują niezwykle silne mrozy. Na ilustracji widzimy jeden z okrętów w porcie nowojorskim, całkowicie pokryty lodem.



Sofulis, przywódca partji wenizelistów, która odniosła zwycięstwo w ostatnich wyborach greckich.

Rozmaitości

550 ROCZNICA CHRZTU WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY.

W dniu 15 lutego br. przypada 550-ta rocznica chrztu króla Władysława Jagiełły. Władysław Jagiełło przybył do Krakowa 12 lutego 1386 r., 15 lutego został ochrzczony, a 4 marca tegoż roku odbyła się uroczysta koronacja. Ta ostatnia chwila rozpoczęła okres panowania Jagiellonów na naszej ziemi, trwający blisko dwa wieki, bo 186 lat.

STRASZNA POSUCHA W TRANSVAALU.

Transvaal nawiedziła straszna posucha, największa z dotąd notowanych. W niektórych okolicach deszczu niema już od roku. Żniwa są spalone, a ludność spowodu tego mocno jest dotknięta. Jedyną gałęzią przemysłu, dobrze się w tym dla Transvallu krytycznym roku rozwijającą, jest przemysł skórzany, bo wielka jest śmiertelność wśród zwierząt dzikich i domowych. Tysiące zdechniętych zwierząt jucznych leżą wdłuż dróg. Zwierzęta dzikie nie mają tyle sił, żeby uciec przed człowiekiem. Pozatem nanowo pokazała się szarańcza. Jest jednak nadzieja, że tyle nie będzie spustoszeń, co w ciągu roku 1935 ze względu na środki ochronne, które się teraz stosuje w walce z temi szkodnikami.

PRAWO DŻUNGLI.

Według ogłoszonej niedawno statystyki w Indjach 26.000 ludzi padło ofiarą gadów i dzikich zwierząt.

Pierwsze miejsce w tej tragicznej statystyce zajmuje wąż kobra, od którego ukąszenia zginęło 23.000 osób. Krwiożerczy tyrys idzie na drugiem miejscu z 1.1046 ofiarami. Od kłów leopardów i w pazurach niedźwiedzi zginęło 849 osób. Wilki pożarły 377 osób, a hjeny 64. W tym samym roku tygrysy pożarły 30.500 sztuk bydła, leopardy 28.210 sztuk, wilki 4.719, niedźwiedzie 4.128, a hjeny 2.387.

A nie tak dawno jeden z podróżników, zwiedzających Indje rozsnuł przed czytelnikiem sielankowe obrazy życia w dżungli, gdzie jego zdaniem bestje dzikie są na wymarciu. Widać to z powyższej statystyki.

MA 81 LAT I JEST MISTRZYNIĄ W PŁYWANIU.

W Altonie żyje 81-letnia dama, nazwiskiem Fridrichsen, która ostatnio swoje urodziny obchodziła w pływalni. Dzień swoich urodzin zaczęła od skoku z trampoliny i kąpieli 10-minutowej, następnie pokazała szereg efektownych wyczynów pływackich. Licznie zebrani znajomi i członkowie klubu pływackiego składali serdeczne życzenia tej „weterance sportu pływackiego".

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

80) (Ciąg dalszy).

Załamały się spieszne stąpania przechodniów... Zrywały się rozmowy w popłochu zdań niedokończonych...

— Strzały!... Mój asanie, strzały na Ujazdowie!

Jakoś śnieg ustał nagle; zato ostry skowyt wiatru poderwał się, szarpnął deskami szyldów... Latarnie na drewnianych słupach zachwiały się mocniej i jakby przyciemniały... Ktoś krzyknął niezrozumiale... Chyże pięty ulicznika mlasnęły po błocie.

Znowu gruchnął tamten łoskot — krótki, urwany...

Jacyś ludzie o prędkich, niespokojnych ruchach przemykali się pod murami domów, ku miastu... Jakieś zmieszane twarze znikały w czeluściach sieni...

I zaraz z trzaskiem poczęły się zamykać bramy, sklepy i okiennice... Zgrzytnęły rygle i spusty... Z kawiarń wymykały się chyłkiem skulone postacie... Gasnęły światła i pustoszały chodniki...

Teraz jakiś inny, ostry i jednostajnie grzmiący łoskot dudnił od Jerozolimskiej drogi: gniewny, warczący łoskot bębna... Jakieś krzyki gromkie, podjudzające... jakiś hałas i tupot, coraz bliższy — —

Ujrzał Kazimierz nagle kolumnę cieniów, jakby z bruku wyrastającą pośrodku ulicy... Zwartą, bagnetami najeżoną, od których, zda się, nieco blasku sypnęło na ten bruk błotnisty.

Grzmot bębna dudnił ostro, okropnie — —

To było na rogu Ordynackiej. Stał Kazimierz pod drewnianym słupem latarni i zdumionemi oczyma widział tę twardo maszerującą kolumnę — —

— Szkoła podchorążych! — szepnął w najwyższym podziwie.

Jakoż, szkoła podchorążych maszerowała Nowym Światem.

Obnażona szpada Wysockiego łyskała przed kolumną —

Stężałe, śmiertelnie blade twarze posuwały się za tem łyskaniem, jak twarze czarnych widm... Gorzały wysilone w rozwarciu oczy... Chrzęściły lederwerki na niedopiętych żołnierskich płaszczach... Szczękały bagnetszajdy...

Za kolumną biegła garść studentów i uliczników: drągi, pałasze i karabinki w podniesionych rękach... Niektórzy szli chodnikami, wzdłuż murów, grzmocąc kolbami po bramach i okiennicach zamkniętych — —

Werbel bębna wciąż dudnił, ostro, okropnie!

Lecz głośniej, ponad wszystko raz wraz zrywał się w kolumnie ochrypły, rozdzierający krzyk:

— Polacy!... Do broni!... Do broni!

W czarnym wąwozie opustoszałej ulicy ten krzyk rozlegał się tragicznie, rozpaczliwie — —

Odpowiadał mu trzask ostatnich ryglowanych bram i sklepów...

— Niech żyje wolność! — zabrzmiał w kolumnie spazmatyczny, zdławiony okrzyk.

Stężałe, śmiertelnie blade twarze podchorążych posuwały się w ciemność i głuszę Nowego Świata. — Gorejące w rozwarciu wysilone oczy zionęły grozą, wściekłością i rozpaczą: w okna pogasłe, jakby tchem czyimś okropnym zdmuchnięte, w mury oślepłe, nieporuszone — zimne i czarne, w bramy brutalnie zatrzaśnięte — —

Szpada Wysockiego łyskała przed kolumną gniewnym, stalowym zygzakiem...

Ostry skowyt wiatru podrywał się raz wraz, szarpał deskami szyldów, chwiał latarniami... Świstał szyderczo, przejmująco — —

Oderwał się z kolumny cień z najeżonym bagnetem i w pędzie pod latarnię ku Kazimierzowi skoczył.

— Bracie żołnierzu! Nuże z nami! — zawołał, potrząsając gwerem.

Spojrzeli sobie w twarze.

Poznali się —

...podchorąży Feluś Czartkowski — —

— Dokąd? — mruknął Kazimierz.

— Z nami! Wrogowi moskiewskiemu do piersi uderzyć żelazem!

— Nie znam wroga moskiewskiego...

— Na Boga! Czyś oszalał, Deczyński!

— Przytomnie mówię... Któż jest wróg?... [illegible] co gnębi i jarzmi...

— Moskal!

— To szerokie słowo!... Nie znam...

— Car!

— Nie znam cara!... Moim wrogiem są ciemiężcy i krzywdziciele ludu chłopskiego, których znam dobrze!... Których synami wy jesteście!... Wy!

— Milcz! — zakrzyknął chrapliwie Feluś. — Jest rewolucja!... Kto nie z nami, ten przeciw nam!

— Nic mi do waszej rewolucji, panie podchorąży!... Mojego ojca twój ojciec batogiem wychłostał — pamiętam!

— Ach, szelmo!

Gniew straszliwy wykrzywił twarz Felusia.

— Nie idziesz z nami?

— Mojemu ojcu twój ojciec...

Gwer podchorążego zatoczył łuk w powietrzu... Podniesiona kolba grzmotnęła przedsię, nawprost naoślep — —

Kazimierz, straszliwie ugodzony w pierś, zachwiał się i runął na drewniany słup latarni.

KONIEC.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(36)

Zmieszał się, zaczął ją gorąco przepraszać. Przebaczyła mu bez wahania, jak przystało osobie dobrze wychowanej, ale przebaczyła nieszczerze, tylko ustami.

— Żeby mi właśnie dzisiaj to przypomnieć! — zżymała się w duchu i pogodny jej nastrój prysł bezpowrotnie.

— Czy pan jeszcze czego potrzebuje? Nie? Więc odchodzę.

Łysnęło się, zagrzmiało, deszcz szybko przechodził w ulewę. Drugi grom, który zahuczał tak potężnie, że szyby zadźwięczały, powstrzymał odejście zachmurzonej Zosi do holu. Od najmłodszych swoich lat panicznie lękała się burzy i za nic w świecie nie chciała być sama, gdy grzmiało.

— Może pan jednak woli, żebym przy nim pozostała nadal? — spytała z iście kobiecą perfidją.

— O, tak! Jaka pani dobra...

— Odkąd minęłam Aden, nie było jeszcze ani jednego dnia bez ulewnego deszczu! — zaczęła się żalić. — Och, przeklęty ten wasz monsun!

— Nie przeklęty, ale błogosławiony!

W krótkich słowach Prakasz wyjaśnił swej towarzyszce, jaką klęskę sprowadza posucha, wywołana już nietylko brakiem, ale nawet opóźnieniem się letniego monsunu. Przez to w roku 1899-tym i 1900-tym w samych Indjach umarło z głodu sześć miljonów ludzi.

— Sześć miljonów! — Zosia aż ręce załamała. — Ależ w takim razie niech sobie pada od rana do nocy... Jaka ja jestem głupia i zła, że...

— O, nie! Pani jest bardzo dobra, to już powiedziałem kiedyś człowiekowi, któremu kazano panią... śledzić.

— Mnie? Mnie tu śledzą?!

Zbladła, zerwała się na równe nogi.

— Niestety, tak. I to od...

Łysnęło się znowu. Powódź oślepiającego światła zalała wszystko i na mgnienie oka Zosia ujrzała za oknem ciemną sylwetkę jakiegoś człowieka, który snać schronił się przed ulewą na otwartą werandę. Ale czemu zaglądał do tego pokoju? Czemu cofnął się pospiesznie, zanim błyskawica zgasła?

— ...od chwili, gdy pani przybyła do Kalkutty! — ciągnął dalej Prakasz. — Niech pani ma się na baczności!

ROZDZIAŁ VI.

ZOSIA ZNIKA.

Następnego dnia około godziny 5-tej popołudniu Robert zatelefonował do pensjonatu, w którym mieszkała Zosia. Musiał jej oznajmić przykrą nowinę, że nie przybędzie do niej o 6-tej, jak umówili się wczoraj, gdyż niespodziewanie powrócił do Kalkutty jego ojciec, pułkownik Hughes Wilkins...

— ... i zaprosił mnie na obiad. Oczywiście chciałem się wykręcić od tego, lecz naprożno. Oświadczył mi, że musimy jeszcze dzisiaj pomówić w bardzo ważnej sprawie, która dotyczy mnie osobiście.

— Tak powiedział?

W głosie Zosi można było wyczuć nutkę niepokoju.

— Chodzi o sprawę mego urlopu, przypuszczam! — sądził Robert.

— Czy dostałaś już jakąś wiadomość od brata.

— Nie! Nie dostałam nawet odpowiedzi na telegram, który doń wysłałam.

— To dziwne... Gdyby nie to wstrzymanie urlopów, odwiózłbym cię sam do brata.

— Strasznie się tem martwię, że nic nie odpowiada. A w dodatku jeszcze zasmuca mnie to, że cię nie zobaczę dzisiaj...

— Może to wyjdzie nam obojgu na dobre, bo jeszcze dziś będę mógł ojcu powiedzieć o nas i jutro spotkamy się we trójkę.

— O najdroższy! ...A czy nie lękasz się, że ojciec może sprzeciwić się twoim zamiarom. Może miał i inne projekty względem ciebie.

— O nie! Zresztą, jak cię zobaczy, musi zmięknąć, bo któż ci się oprzeć zdoła...

— — — — — — — — — —

Rozmowa z ojcem jednak wypadła nieco inaczej, niż to przypuszczał Robert.

Pułkownik Hughes Wilkins przyjął syna bardzo serdecznie, o, bardziej, niż kiedykolwiek dotychczas, chociaż tym razem ich rozłąka trwała zaledwie sześć tygodni. Przy obiedzie poruszał tematy tak niewinne, jak pogoda, urodzaje, kronika towarzyska i sport, odkładając przykrą dla siebie rozmowę na później. Ale już i przy stole zrobił kilka aluzyj, niewypowiedzianie przykrych dla Roberta.

— Czy możesz mi powiedzieć, — rzekł naprzykład — jaka to chytra dziewczynka wycyganiła od ciebie twój pamiątkowy pierścień z rubinem? Bo nie masz go już na palcu...

Robert zaczerwienił się, potem zrobił ojcu ... po- sądzić o taki brak pietyzmu wobec pamiątek po zmarłej matce.

— Ja miałbym ofiarować ten pierścionek jakiejś przelotnej znajomej?. Nigdy! Będzie go nosiła moja przyszła żona, nikt inny!

— Miło mi to słyszeć, Bobie. Jestem też pewny, że twój wybór padnie na kobietę, godną naszego nazwiska i naszej pozycji społecznej!

— Możesz być spokojny, ojcze!

— O, ja jestem zupełnie spokojny! — odrzekł Hughes dwuznacznie.

Po obiedzie przeszli do gabinetu pułkownika. Podobnie jak i w jadalni, nie korzystało się tutaj z elektrycznego oświetlenia, które zastępowały świece w srebrnych kandelabrach. Na kominku płonął ogień. Jak stary Wilkins, ubrany w czarny, wełniany smoking mógł znieść ten upał, pozostało jego tajemnicą. Robert, chociaż miał na sobie lekki, biały strój wieczorowy, powszechnie przyjęty w kolonjach, czemprędzej puścił w ruch punkah, olbrzymi wachlarz, zawieszony u sufitu, usiadł tuż pod nim, a pomimo to jeszcze ocierał pot z czoła raz po raz.

— A teraz, Bob, opowiedz mi coś o sobie! — rzekł stary, napełniając kieliszki. — Podobno odegrałeś rolę bohaterskiego wybawcy jakiejś dziewczyny, przez kogoś tam uprowadzonej?...

Robert spojrzał na niego... o ironjo losu!... z gorącą wdzięcznością. Nie przypuszczał jeszcze przed chwilą, że ojciec sam mu tak ułatwi zadanie.

— Było to dnia 24-go lipca, tuż po zachodzie słońca... — zaczął z wielkim zapałem. — Wracaliśmy autem Torrance'a do miasta z Barrackpore i...

— To już znam z gazet! — wtrącił Wilkins-senior. — Zato radbym dowiedzieć się czegoś od c i e b i e... o tej dziewczynie.

O niej! Robert wzrokiem uściskał ojca z radości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzieci polskie we Flandrji bez szkoły

Słuszne skargi i żale

Wraz z bardzo wydatną poprawą stosunków gospodarczych na całym Zachodzie europejskim wogóle, a w Belgji w szczególności, zaczął powoli ustępować kryzys w kopalniach węgla, który tak się dał we znaki w latach 1932—1934. Zakończyły się wydalania robotników cudzoziemskich w Mons i Charleroi. Przystąpiono do realizacji wielkiego planu rozbudowy przemysłu na północy Belgji. Jednocześnie zaczęły się normować stosunki pracy, a co zatem idzie, **przegrupowanie wśród rzesz pracowników cudzoziemskich w Belgji.**

Dotychczas największe zapotrzebowanie górników okazywały **rynki południowe,** to jest kopalnie, mające stare tradycje, i przedsiębiorstwa, które powstawały jeszcze przed wojną. Szybki rozwój kopalń w Limburgji datuje się właściwie nie od tak dawnego czasu, gdyż główne inwestycje poczyniono dopiero w latach 1926—27. Kopalnie limburskie posiadają **największe złoża węglowe w Belgji.** Oblicza się, że jeżeli kopalnie w Charleroi, Mons i Centre wystarczą na okres **100 lat** — to zapasy węgla w Limburgji nawet przy wzmożonej eksploatacji **będą mogły produkować „czarne djamenty" przez lat z górą tysiąc.** Nic więc dziwnego, że w stronę Limburgji kieruje się wielka fala wychodźtwa, wśród którego i polskie zajmuje poważne miejsce.

Górnicy polscy

Liczba naszych górników w osadach **Genck, Zysden, Winterlag, Zwartberg i Hyesden** przewyższa **liczbę 6000.** Robotnicy polscy mieszkają z zwartych osiedlach, stanowiących jeden okrąg administracyjny. Są to po największej części **górnicy z zagłębia śląskiego i dąbrowskiego.** O ile warunki materjalne nie przedstawiają się tu najgorzej, o tyle pod względem narodowościowym wytwarzające się w Limburgji stosunki **nie są korzystne.**

Okręg te zamieszkuje **ludność flamandzka,** odnosząca się wprost **z fanatycznem zacietrzewieniem do wszystkiego, co jest nieflamandzkie.** Dochodzi do tego, że, jak podkreślają polskie dzienniki emigracyjne — **nawet organizacje narodowe belgijskie nie mogą wyjść na ulicę ze swemi sztandarami!** A jeżeli w dwujęzycznej i przywiązanej do ustroju demokratycznego Belgji Flamandowie odnoszą się niechętnie nawet do swych ziomków, mówiących po francusku, to cóż dopiero mówić o ich stosunku do cudzoziemców. O ile we francuskiej części Belgji posiadamy kilka dobrze rozwijających się szkół polskich, o **tyle w Limburgji dzieci polskie muszą uczęszczać do szkół flamandzkich.** Gminy tamtejsze nie chcą utrzymywać szkół z obcym językiem wykładowym. Można było zakładać dla dzieci polskich szkoły prywatne. **Cóż, kiedy pieniądze z odnośnych funduszów wydatkuje się na inne cele...**

Charakterystyczna rozmowa

Nic więc dziwnego, że rozgoryczenie wśród robotniczej kolonji polskiej wzrasta. „Narodowiec" wielki i zawsze na straży interesów polskich stojący dziennik emigracyjny — przytacza w jednym z ostatnich numerów rozmowę swego korespondenta z członkami kolonji polskiej w Limburgji. Jest ona tak charakterystyczna, że pozwalamy sobie przytoczyć najważniejsze wyjątki:

— **W kolonji naszej** — mówi jedna z działeczek emigracyjnych — **niema ani jednego nauczyciela polskiego.** Kiedyś tu była polska szkoła, ale zamknięto ją przed dwoma laty. Mieliśmy tu wówczas pięciu nauczycieli. Teraz założono **tu tylko kursy języka polskiego.** Przyjeżdża ze Zwartberga nauczyciel i zmęczonemu po całodniowej nauce w szkole flamandzkiej dziecku udziela dwuch godzin języka polskiego na tydzień. **Gdzieindziej dzieci mogą się jeszcze uczyć języka francuskiego, który się im przyda w życiu.** Z flamandzkim jednak poza Hasseltt nie można wyjechać, gdyż o 14 km. od naszej kolonji **kończy się już obszar flamandzki. W taki sposób dzieci polskie skazuje się na wynarodowienie".**

Można było zakładać szkoły prywatne. Redaktor „Narodowca" zadał pytanie, dlaczego nie zwrócono się o pomoc w tej sprawie do konsulatu polskiego.

— **Chodziliśmy** — odpowiada działaczka. — **Delegacja nasza udała się do konsulatu i przedstawiwszy smutny stan rzeczy, prosiła o pomoc. Odmówiono nam jednak pomocy, tłumacząc się brakiem pieniędzy. Do kogo więc mamy się udać i powiedzieć, że dzieci nasze są wynaradawiane, jak za czasów niemieckich."**

Inni dają sobie radę

Konsulaty innych państw, jakkolwiek także niezamożne, znalazły jednak konieczne sumy na utrzymanie szkół z językiem ojczystym.

— „Niech Pan popatrzy — przerywa swe wywody opowiadająca, wskazując na autobus, przepełniony dziećmi.

— **To dzieci włoskie wracają ze swej szkoły w Genck. Włosi też nie mają pieniędzy na utrzymanie szkół w każdej kolonji. Założyli więc jedną wielką szkołę w środku Limburgji „w Genck, dokąd mamy bardzo łatwy dojazd ze wszystkich osad. Rano autobus zwozi wszystkie dzieci do szkoły, a wieczorem odwozi je do domu.**

Po chwili usłyszeliśmy trąbkę nowego autobusu.

— **Proszę zwrócić uwagę** — mówią nam emigranci — **nawet Czesi, mimo, że ich liczba jest minimalna, założyli dla kilkunastu dzieci swą szkołę i również zwożą uczniów autobusem.**

Pojechaliśmy do sąsiedniej kolonji. Tam usłyszeliśmy te same żale.

— **Na szkolnictwo pieniędzy niema. Zato są ogromne fundusze na „Strzelca".** Nie wdajemy się nawet w krytykę. **Ale poprostu nikt z nas tego nie może zrozumieć. Za lat kilka, gdy dzieci nasze dorosną, a przez ten czas zostaną wynarodowione w szkole flamandzkiej, nie pójdą przecież do polskich stowarzyszeń. Skąd więc np. „Strzelec" weźmie nowych członków? Nie można myśleć tylko o dniu dzisiejszym, trzeba zwrócić uwagę i na nadchodzące jutro...** Jeszcze przed dwoma laty mogliśmy utrzymać polską szkołę.

Pusty dom

Mamy nawet własny dom. Chce go Pan obejrzeć?

Dochodzimy do bardzo okazałego i czystego budynku. Jest on pusty.

Dyrekcja naszej kopalni — belgijskiej — do której ten budynek należy, nie chce uwierzyć, że szkołę tę porzuciliśmy ostatecznie i **dlatego też tego pomieszczenia dotychczas nikomu nie wynajęła.** Czeka ono na szkołę polską od dwuch lat. **Belgowie nie mogą bowiem uwierzyć, ażebyśmy sami dzieci swe dobrowolnie skazywali na wynaradawianie w szkołach flamandzkich".**

Tak przedstawiają się, dokładnie odtworzone przez bardzo umiarkowane pismo emigracyjne, stosunki ludności polskiej w północnej Belgji. **Jest to jeden wielki głos oskarżenia pod adresem polskich czynników miarodajnych, odpowiedzialnych za organizację naszego wychodźtwa.** Jaknajsłuszniejsze te skargi, jaknajbardziej umotywowane żale — nie potrzebują żadnych komentarzy. Są jasne i proste.

Ponury mord w Krakowie

Dwie kobiety zginęły pod ciosami bagnetu

Na przedmieściu Krakowa w Starej Olszy w nocy z środy na czwartek około godz. 23.30 w domu przy ul. Dietlowej 26 zamordowane zostały bagnetem przez jakiegoś żołnierza 2 kobiety. W dwuizbowem mieszkaniu suterenach tego domu mieszkała Józefa Marcowa, synowa właścicielki domu wraz z dwiema kobietami lekkich obyczajów. Mąż Marcowej odbywa służbę wojskową. Jedna z koryntjanek Gertruda Grembalówna przyszła do domu koło godz. 22.30 z jakimś żołnierzem, którego spotkała na plantach. Gdy w godzinę później przyszła do domu druga koryntjanka z jakimś mężczyzną i otwierała drzwi, z mieszkania wypadł żołnierz, który potrącił kobietę i uciekł. Koryntjanka weszła do mieszkania, gdzie **spostrzegła w pierwszej izbie nagie zwłoki Józefy Marcowej, a w drugiej izbie zwłoki swej towarzyszki Grembalówny. Kobieta wszczęła alarm.** Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon obu kobiet. Po zbadaniu zwłok okazało się, że Grembalówna miała jedną **ranę zadaną nożem lub bagnetem w serce a Marcowa około 20 ran na całem ciele.** Dochodzenia prowadzi żandarmerja i policja. Nie ulega wątpliwości, że zbrodnię popełnił ów żołnierz.

Drobny rolnik i ogrodnik

Moratorjum i oddłużenie rolnicze

nie dotyczy długów handlowych rolnika

Poniżej podajemy dwa orzeczenia powiatowych Urzędów rozjemczych, ustalających normy oddłużenia rolniczego, — z których jasno wynika, że długi, powstałe z handlu, czy przedsiębiorstwa pensjonatowego nie podlegają odroczeniu i muszą być terminowo w całej pełni uiszczone.

I.

Urząd rozjemczy ustalił zgodnie z wynikami rozprawy, że dłużnik sprzedawał nawozy sztuczne z fabryki wierzycielki drobnym rolnikom w ten sposób, że dawał wierzycielce swoje asygnaty, a ta wydawała rolnikom nawozy sztuczne, dłużnik zaś pobierał od nich cenę kupna i oddawał ją wierzycielce, na czem zarabiał na każdem 100 kg. nawozów sztucznych 2 złote, gdyż wierzycielka sprzedawała dłużnikowi te nawozy taniej o 2 złote na 100 kg., aniżeli innym odbiorcom. — Mimo, że dłużnik jest rolnikiem, to długu z wyżej opisanej tranzakcji nie można żadną miarą uważać za rolniczy; dług ten bowiem nie powstał w związku z nabyciem, rozporządzaniem, lub prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, ale z czynności handlowej, gdyż dalsza odsprzedaż względnie pośredniczenie w sprzedaży nawozów sztucznych nie stoi w żadnym związku z posiadaniem gospodarstwa wiejskiego przez dłużnika.

II.

Z niewątpliwych ustaleń Urzędu rozjemczego dowodnie wynika, że dłużniczka prowadzi przedsiębiorstwo pensjonatowe o 50 pokojach, oraz, że przedmiotowy dług powstał z tytułu ceny kupna za dostarczone przez wierzyciela dłużniczce piece kaflowe do tego właśnie pensjonatu. Trafnem tedy jest orzeczenie Urzędu rozjemczego, oddalające wniosek dłużniczki o uznanie przedmiotowego długu za rolniczy. Dług ten bowiem nie pozostaje w związku z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, lecz przedsiębiorstwa pensjonatowego. Okoliczność, że dłużniczka prowadzi przy pensjonacie gospodarstwo ogrodowe, nie ma żadnego znaczenia dla oceny charakteru przedmiotowego długu; główne źródło dochodu dłużniczki stanowi pensjonat, którego prowadzenie jest jej głównym zawodem, zaś gospodarstwo ogrodowe jest tylko przynależnością przedsiębiorstwa pensjonatowego.

Niniejsze orzeczenia mają zasadnicze znaczenie. Rolnicy, trudniący się jakimbądź handlem, lub utrzymujący pensjonaty letniskowe — wycieczkowe — turystyczne, nie mogą korzystać z ustawy oddłużeniowej ani moratorjum rolniczego.

Analogiczne znaczenie ma, dajmy na to, taki wypadek: Kolejarz, pracownik kontraktowy, pobierający miesięcznie 250 zł., posiada domek i gospodarstwo 10-morgowe. Ten kolejarz pożyczy prywatnie pieniędzy, niby na cele gospodarcze. Jego długi nie podlegają moratorjum, bo głównym dochodem tego dłużnika są pobory z kolei, a gospodarstwo rolne jest tylko pobocznem źródłem zarobkowania.

Brukujcie podwórza

Zbliżająca się wiosna nasuwa nową troskę, tyczącą porządku koło domu.

Podwórze, zwłaszcza na wsi, jest najczęściej jednem bagnem — topielą. Gdzie niegdzie położy się jakąś spróchniałą deskę, kamień, cegłę i skacze się po nich. Być może, że wyrabia to zręczność, ale w razie, gdy się skoczy niezręcznie, wpada się w błoto po kolana.

Na niejednem podwórzu błoto prawie nigdy nie wysycha. Podwórze takie jest źródłem zarazków chorobowych, niebezpiecznych dla ludzi i zwierząt. A nawet gdyby tego niebezpieczeństwa nie było, to czyż pięknie wygląda takie obejście koło domu? Czyż mamy mało w naszym kraju żwiru i kamieni, by móc wybrukować podwórka i przejazdy koło domów.

Każde podwórko powinno być wyrównane, a następnie pięknie wybrukowane kamieniami lub cegłą i wysypane drobnym żwirem. Trzeba także wyznaczyć odpływ dla wód, jakie z dachów i z chmur spadają na podwórze. Jeśli woda nie ma dostatecznego ujścia, to i bruk na wiele się nie przyda, bo woda na nim będzie stała i błota nie braknie. Trzeba więc porobić ścieki i wyprowadzić je na zewnątrz podwórza do rowu czy to jakiegoś zbiornika. Szlam ze ścieków podwórzowych jest bardzo cenny jako nawóz w polu czy w ogrodzie. Kosztuje to wprawdzie sporo roboty i może nie każdemu uda się w jednym roku własnemi siłami podwórko wybrukować, ale zato i korzyść duża, bo i oszczędza się butów całej rodziny i dzieci mają gdzie wybiegnąć i dla oka miły wygląd suchego, czystego podwórka w miejsce cuchnącego grzęzawiska. A prócz tego zyskuje się przybytek wartościowego nawozu.

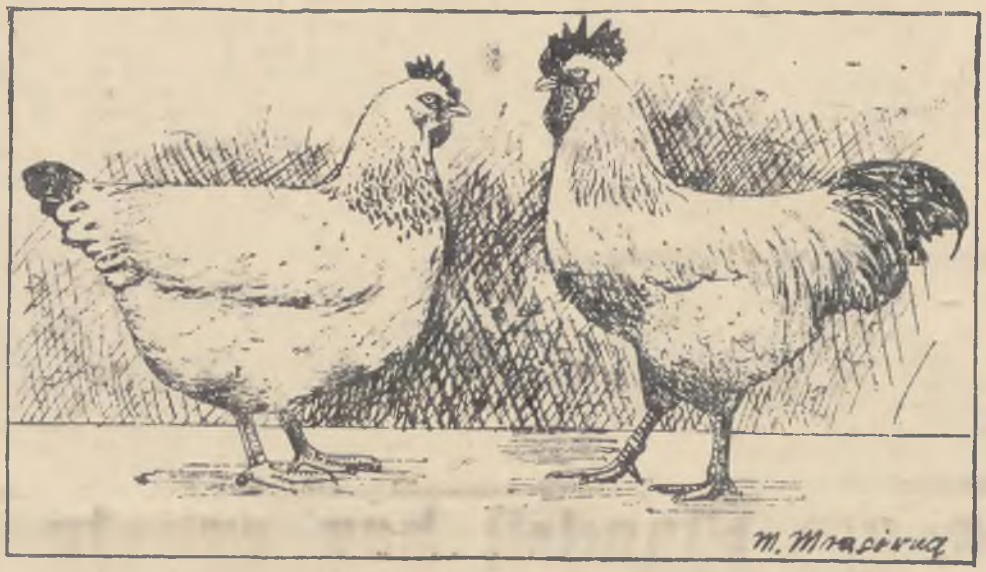
Wczesne i zdrowe wylęgi

podstawą zyskownej hodowli drobiu

Najważniejszą bodaj rzeczą w hodowli drobiu jest otrzymanie wczesnych lęgów. Trudne to jest nie dlatego, że na wiosnę brak jest nasiadek, bo w razie braku kwoki zawsze można zmusić indyczkę do wysiadywania, ale z tego względu, że jaja wczesną wiosną najgorzej się zalęgają.

Tymczasem drób wczesny doskonale wyrasta w ciągu lata i na jesieni zwykle zaczyna już nieść. Z lęgów natomiast późnych wyrasta drób mały, od którego możemy się spodziewać jaj dopiero na następną wiosnę.

Hodowców oddawna zastanawiało pytanie, dlaczego kurczęta wiosną źle się lęgną, a dużo jaj jest „czystych". Dopiero po długich badaniach i obserwacjach przekonano się, że przyczyny tego należy się doszukiwać w nieracjonalnem zimowem żywieniu drobiu. Mianowicie zwrócono uwagę, że wszelki drób w lecie zjada dużo zieleniny, traw, chwastów itp. Ponieważ robi to nie dla zabawy bynajmniej, lecz zgodnie z wymaganiami organizmu, przeto przeprowadzono próby, dając w zimie drobiowi również paszę roślinną, oczywiście nie świeżą, lecz suszoną. Okazało się, że tak żywiony drób daje jaja, które doskonale się zalęgają. Wówczas dopiero przekonano się, że zieleniny zawierają dużo t. zw. witamin, które również znajdują się w paszy suszonej.



Premjowane na światowej wystawie w Hamburgu jasne „susexy".

Wybór jaj do wylęgu

Jaja do wylęgu powinniśmy brać tylko od kur nieśnych, zdrowych i dobrze rozwiniętych. Jaja powinny być średnie, niezbyt duże, ani zamałe, gdyż jaja duże są zwykle niezapłodnione, zaś z bardzo małych jaj wylęgają się małe i słabowite kurczęta, które szybko giną. Następnie trzeba zwrócić uwagę na samą budowę jajka; zbyt wydłużonych i chropowatych jaj należy unikać.

Jaja przeznaczone do wylęgu powinny być najwyżej 14 dni stare, mieć normalną budowę o gładkiej skorupce, a jeżeli to są kury rasowe, to kolor skorupki winien odpowiadać danej rasie. Zbierając jaja do wylęgu, należy je starannie przechowywać w pozycji leżącej w miejscu o temperaturze średniej. (15—18 st. C.)

Gdy już podłożymy jaja pod kurę, musimy pamiętać o tem, że jajo jest to żywa komorka rozrodcza i aby mogła żyć, potrzebna jest jej odpowiednia temperatura, wilgoć i świeże powietrze. Przy lęgach naturalnych mamy zwykle niewiele kłopotu, ponieważ kura ogrzewa jaja normalnie; trzeba ją tylko posadzić w odpowiedniem miejscu zacisznem, gdzieby był przystęp świeżego powi[illegible]a i nie było zbyt sucho. Niektóre gosposie mają zwyczaj sadzić kury na strychach, gdzie latem jest bardzo gorąco. Jeżeli chcą już koniecznie nasadzić kwokę na strychu, to niech przynajmniej dno skrzynki, w której kura siedzi, wyłożą cienką warstwą mokrej gliny, zaś samo gniazdo winno być płaskie, aby jaja nie leżały jedno na drugiem, a kwoka mogła je równomiernie ogrzewać.

Po wykluciu piskląt zostawiamy je pod kurą, aby się dobrze wygrzały i wyschły, potem przenosimy je razem z kwoką na kilka dni do kuchni, a skoro zmocnieją i podrosną, wynosimy je razem z kwoką na jedną lub dwie godziny podczas południa na słońce w zaciszne miejsce podwórza. Kurczęta żywimy dopiero po 48 godzinach, licząc od chwili wylęgu.

Jako pierwsze pożywienie dostają pisklęta trochę słodkiego mleka. Mleko to najlepiej dać na płytkim spodeczku, w środku zaś ustawić odwróconą dnem do góry szklankę, aby pisklęta do płynu nie wchodziły i nie moczyły się niepotrzebnie. Kiedy każde kurczę wypije parę łyków, mleko trzeba zabrać i dopiero po godzinie znów je krótko napoić. Jeżeli napój stoi ciągle przed kurczętami, piją one zbyt dużo i potem chorują z przeładowania żołądka.

Trzydniowym kurczętom daje się serek z jajka. Przyrządzamy go z rozbitego w mleku jajka lekko zagotowanego na ogniu. Jajeczniczkę taką trzeba przecedzić przez muślin, zaprawić sucharkami z tartej bułki i świeżą dawać kurczętom. Karma ta musi być świeża, skoro więc kurczęta zjedzą jej dość, zabieramy naczynie z resztkami i wynosimy na chłod do następnego karmienia.

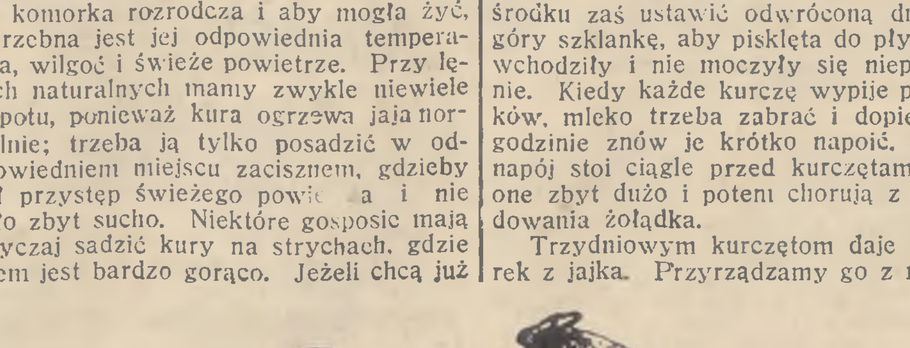
W drugim tygodniu kurczęta zaczynają dostawać twardą paszę. Muszę to być mieszanki z rozmaitych kasz jak: gryczanej, jaglanej, owsianej, potem suchych otrąb pszenicznych, dobrze wymieszanych z siekaną zieleniną z młodych listków pokrzywy, mniszku, sałaty itp. Wreszcie podajemy kurczętom twarogu kruszonego na małe bryłki, a kto ma pod dostatkiem siemię konopiane, może je również dawać kurczętom, które doskonale od tej paszy rosną. Jako drobnego dodatku do karmy używa się również węgla drzewnego i mielonych kości. Do picia zawsze powinno być obficie wody, lub mleka słodkiego, czy kwaśnego, ale nigdy kwaskowatego.

Jeżeli pogoda sprzyja i kurczęta biegają po dworze, uzupełniają sobie tę paszę jeszcze rozmaitemi owadami i robaczkami, rosną bardzo szybko i łatwo wychowują się na okazały, zdrowy drób.

Polecenia godne rasy kur do hodowli w naszym klimacie:

„Zielononóżki", „karmazyny", „brahmy", „susexy", „wyandotty", „leghorny", „minorki", „italjanki", „orpingtony".

Adresy hodowców powyżej wymienionych ras poda prezes Zw. Hodowców Drobnego Inwentarza we Województwie Śl., p. Romuald Bargiel, komisarz policji, w Świętochłowicach.



Premjowane na światowej wystawie w Hamburgu jarzębiate „wyandotty".

Oblot gołębi ryżych

Rzecz zrozumiała, że gdy się trzyma gołębia lotnego, to nie dlatego, aby on upiększał gołębnik, lecz po to, aby mieć przyjemność obserwowania jego lotu. Niemniej jest zrozumiałem, iż wysokiego i długotrwałego lotu nie wyda gołąb nietresowany, co w przypadku znaczy niewygoniony. Gdyby o to tylko chodziło, oraz gdyby w grę nie wchodził ryży, lecz gołąb jakiejkolwiek innej rasy, nie miałoby sensu nawet wspominać o wygonieniu. Mowa jednak o ryżym. Ryży zaś posiada nietylko wysoki i długotrwały lot, lecz nadto swoistą, bardzo ładną formę lotu, potocznie zwaną „stójką", która właśnie wyróżnia go spośród innych ras wysokolotnych gołębi i przyciąga do siebie uwagę hodowców. (O stójce będę mówił w przyszłości). Otóż, aby ryży ujawnił tę t. zw. „stójkę", trzeba, aby on latał długo i wysoko. Ryży, który pokręci się w ciągu kwadransa nad dachem, swej wyjątkowej formy lotu nie ujawni, „nic nie pokaże", — jak przyzwyczaili się mówić.

Ryży ma skłonność do zasiadywania się. Tę jego ujemną cechę, zwłaszcza jej stopień trzeba mieć na względzie przy wyganianiu. Zimą nie gonimy ryżego, aby uchronić go od jastrzębia, burzy, śniegu, zabrania go przez chmurę itd., nie lata więc kilka miesięcy. Dobry hodowca nie goni młodych, aż do wypierzenia się, bo młody ryży potrafi wznieść się ze staremi na ogromną wysokość, nie potrafi, jednak, wytrzymać długiego z nimi lotu, opada i staje się łupem łapaczy. Okres od ulężenia młódka do wypierzenia się wraz z okresem zimowym stanowi już niemal rok czasu, w przeciągu którego gołąb nietylko pozostaje nietresowany, lecz zgoła nie daje żadnej pracy swoim mięśniom. Sportowiec zrozumie, jakie są skutki jedynie spacerowania gołębia po dachu. W ciągu tygodnia — dwuch, jednak gołąb pod względem lotu jest w zupełnej „formie". Dwuletni, nawet trzechletni gołąb w pomienionym okresie czasu daje się przeważnie rozgonić z tą samą łatwością. Trudniejsza sprawa jest z gołębiem starszym. Na początku, gdy go pogonić, będzie przelatywał z jednego końca dachu na drugi, usiądzie na cudzy dach, a nawet na ziemię. Ostatecznie jednak rozgoniony zostanie. Doświadczenie pouczyło amatorów, iż względem ryżego trzeba się trzymać zasady, iż niema ryżego, którego nie dałoby się rozgonić, chyba byłby już bardzo stary.

Oswajać i początkowo parę razy gonić ryżego można, naturalnie, z gołębiami innych ras, natomiast pogonić w duży lot i wogóle gonić ryżego, wygonionego w żaden sposób nie można z gołębiami innej rasy, bo te ostatnie będą obniżały lot ryżego i psuły formę tegoż lotu.

Strzemieszyce, **J. Agapow.**

Walny zjazd Stron. Republikańskiego w Pradze

W dniach 30 i 31 stycznia br. odbył się w olbrzymiej sali miasta Pragi statutowy zjazd **Stronnictwa Republikańskiego** (agrarnego) przy udziale 1793 delegatów ze wszystkich powiatów Republiki. Miał on wielkie znaczenie dla stosunków w państwie, gdyż Stronnictwo Republikańskie jest najsilniejszym i decydującym czynnikiem w państwie, a dla innych państw jest przykładem, jak rolnicy powinni kroczyć do potęgi.

Czynny udział w zjeździe wzięli wszyscy ministrowie Stronnictwa a to Prezydent Ministrów **Hodża**, minister Spraw wewn. **Cerny**, Rolnictwa **dr. Zadina** obrony nar. **Machnik**.

Uczestniczyli w obradach, przedstawiciel rolników niemieckich min. **Spina** i Str. Mieszczańskiego min. **Nayman**.

Oprócz zasadniczego referatu, wygłoszonego przez prezesa Stronnictwa posła **Berana**, na szczególną uwagę zasługuje przemówienie premjera Hodży, pełne głębokich myśli.

Zjazd ujawnił nietylko zupełną jedność w poglądach, ale także ogromny postęp organizacyjny.

Wysoce znamiennem jest dla stosunków, że tak były prezydent Masaryk, jak i obecny Dr. Benesz nadesłali zjazdowi życzenia nacechowane wielką serdecznością.

Ważniejsze momenty zjazdu i powzięte uchwały tego pokrewnego nam stronnictwa podamy później. Tu tylko nadmienimy, patrząc na stosunki czeskie, ile to hałasu robiły u nas gazety i politycy tak endecy jak i lewicowi, gdy urzędujący prezes Rady Ministrów Witos pokazał się na zjeździe swojego stronnictwa albo do jego zwolenników przemówił.

W tym zjeździe wszyscy ministrowie brali żywy udział, omawiali różne sprawy, wypowiadali swoje opinje nikt się tem nie zdziwił.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Pow. Kutno: W dniu 9-tego lutego b. godz. 1-ej po południu odbędzie się zgromadzenie ludowe we wsi Muchnów, gm. Sójki, na którem przemówienie wygłosi ob. **Antoni Pasicki**.

W dniu 18-go lutego odbędzie się w Kutnie w sekretarjacie Stronnictwa Ludowego przy ul Senatorskiej nr. 4 — zebranie prezesów i sekretarzy Kół Stronnictwa Ludowego. Legitymacje na 1936 r. do nabycia w sekretarjacie.

Pow. Miechów: W niedzielę, dnia 9-tego lutego odbędzie się rejonowy zjazd delegatów Kół S. L. we wsi **Rzędowice, gm. Książ W-ki.** Początek obrad o godz. 1-ej po południu. Na zjazd przyjedzie z referatem delegat władz Stronnictwa Ludowego. Legitymacje członkowskie na 1936 r. będzie można wykupić na zjeździe, pozatem wiele pożytecznych książek będzie do nabycia.

Pow. Pińczów: W niedzielę, dn. 16-go lutego odbędzie się zjazd sąsiedzki Kół S. L. w **Pińczowie.** Do udziału w zjeździe zapraszamy wszystkich ludowców z okolicznych wsi. Legitymacje na rok 1936 oraz wszelkie druki organizacyjne można otrzymać na zjeździe. Wstęp na salę za legitymacjami. Początek o godz. 1-ej popoł. Na zjazd przybędzie delegat władz Stronnictwa.

Pow. Tarnobrzeg: W dniu 16 lutego o godz. 12-ej w południe odbędzie się zjazd powiatowy S. L. w **Zaleszanach.** Członkowie zarządów Kół proszeni są o konieczne przybycie. Sprawy bardzo ważne. Legitymacje zabrać z sobą. Kto zaś, z braku tychże nie otrzymał, otrzyma na miejscu.

Za Zarząd (—) Fr. Korga.

Uwaga ludowcy w Bocheńskiem!

Dnia 9 lutego br. odbędzie się posiedzenie Zarządu pow. w Bochni, w domu p. dra Władysława Kiernika. Początek o godz. 10-ej rano.

Franciszek Książek, prezes.

Dnia 23 lutego o godz. 10-tej odbędzie się w Bochni w sali Domu robotniczego, statutowy zjazd powiatowy S. L.

Zarząd pow. S. L. w Bochni.

Baczność powiat dąbrowski!

Powiatowy Zarząd Młodzieży Wiejskiej Spółdz. Ośw. na powiat dąbrowski zawiadamia wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej, że w dniu 24 i 25 lutego br. odbędzie się w Dąbrowie, w domu p. Henryka Krzciuka kurs oświatowo-organ.-spółdzielczy, na którym będą wykładali koledzy z Krakowa i z powiatu. Prosimy, ażeby każde Koło wysłało przynajmniej po dwuch delegatów na kurs. Opłata na kursie będzie wynosić po 50 gr. od osoby. Noclegi dla dalszych zapewnione. Zaopatrzyć się w legitymacje.

Za Zarząd Powiatowy
St. Babiec, v-prezes

Do Kół i członków Stronnictwa Ludowego w przemorskiem.

1) Zawiadamiamy Zarządy Kół i członków Stronnictwa Lud., że w dniach 14, 15 i 16 lutego br. w Grzęsce urządzamy kurs polityczno-społeczny dla członków Stronnictwa Ludowego. Tematem kursu będą zagadnienia: 1) zadania samorządu terytorjalnego i jak mogą w nim pracować ludowcy, 2) program ruchu ludowego i sposoby jego realizacji, 3) jakie powinno być wychowanie młodzieży chłopskiej, 4) literatura i prasa w ruchu ludowym.

Na kursie wykładać będą: *dr. Józef Putek, dyr. Solarz i ob. Wojciech Skuza.*

Zarządy Kół powinny najpóźniej do dnia 8 lutego zgłosić liczbę uczestników na kurs do sekretarza powiatowego. Wład. *Kojdra.* Każde Koło powinno zgłosić kandydatów.

Na koszta organizacji kursu uczestnicy wnłacać będą po 50 gr., które należy przesłać ze zgłoszeniem kandydatów.

Udział w kursie wyłącznie za legitymacjami Stronnictwa Lud., które i na miejscu można będzie nabyć.

Dla zamiejscowych noclegi będą zapewnione na miejscu u ludowców.

2) W Zarządzie Powiatowym nabywać można legitymacje Stron. Lud. na rok 1936. Zarządy Kół powinny dołożyć starań, ażeby członkowie zaopatrzyli się w legitymacje w ciągu miesiąca lutego. Składki są podstawą istnienia organizacji i jej samodzielności.

3) Przypominamy, że w każdą trzecią środę mies. w Sekretarjacie Str. Lud. u ob. Pawłowskiego w Przeworsku — Błonie, adwokat Jedliński udziela bezpłatnych porad prawnych dla członków Stronnictwa Ludowego.

Zarząd Powiatowy Stron. Lud. w Przeworsku.

Film dla rolników

Ministerstwo Rolnictwa podejmuje inicjatywę propagowania na wsi **najnowszych metod zwalczania szkodników i uprawy roli przy pomocy filmów.** Sporządzono już kilkanaście obrazów, ilustrujących sposoby walki ze szkodnikami na polach i w sadach. Filmy te będą wyświetlane bezpłatnie na wsi.

Morderca śp. inż. Dyljona zostanie osądzony w piątek

We wtorek, 4 bm. ma wpłynąć do sądu wojskowego akt oskarżenia przeciwko Szczepanowi Grendzie, który zamordował w Tatrach inż. Dyljona. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w piątek odbędzie się pod przewodnictwem **majora Ks. Hausnera przewód sądowy w trybie doraźnym** i tegoż dnia prawdopodobnie zapadnie wyrok.

Dwie drogi

Polska parija radykalna utworzona świeżo przez b. ambasadora w Waszyngtonie Filipowicza, b. ministra skarbu Czechowicza. i b. ministra Jakubowicza przystąpiła do wydawania własnego organu, p. t. **„Dwie drogi". Pismo pojawiać się będzie co dwa tygodnie.**

Przesunięcie terminu zeznań o dochodzie

Termin, do którego osoby fizyczne, prowadzące prawidłowo księgi handlowe lub gospodarcze obowiązane są złożyć zeznania o dochodzie, **został przesunięty w roku podatkowym 1936 z dnia 1-go marca na 1 kwietnia 1936 r.**

Przesunięty został również termin płatności zaliczki na podatek dochodowy dla osób wyżej **wymienionych na dzień 1-szy kwietnia 1936 r.**

Inne terminy do składania zeznań pozostały bez zmian i są następujące: 1-szy marca — zeznania o obrocie osób fizycznych i o dochodzie osób fizycznych, nie prowadzących ksiąg handlowych; 1-szy maja — zeznanie o dochodzie i obrocie osób prawnych.

Cechy

Na terenie Polski istnieje około 3.300 cechów rzemieślniczych, liczących około 130.000 członków. W ruchu rzemieślniczym cechy grają obecnie rolę bardzo skromną, ograniczoną faktycznie do informowania izb rzemieślniczych o nastrojach i potrzebach lokalnego rzemiosła. Cechy utraciły prawo przeprowadzania egzaminów i możność prowadzenia jakichkolwiek agend gospodarczych.

Nowe stanowisko p. Butkiewicza

B. minister Komunikacji, inż. Michał Butkiewicz, objął już obowiązki dyrektora tramwajów miejskich.

Od chwili ustąpienia z tego stanowiska obecnego prezydenta m. Łodzi płk. Głazka, stanowisko dyrektora tramwajów było nieobsadzone. W tym czasie funkcje dyrektora pełnił zastępca inż. Niepokojczycki.

Kącik radjowy

OGIŃSKI — TWÓRCA POLONEZÓW W RADJOWYM KONCERCIE HISTORYCZNYM.

Historyczne koncerty, które organizuje Polskie Radjo, zwłaszcza rozgłośnia krakowska, wydobywają nieraz na światło dzienne kompozycje polskie zapomniane, lub wogóle nieznane, przypominając społeczeństwu niejeden utwór wartościowy, powiększają skarb muzyczny polski. Tym razem, t. j. dnia 3. bm. o godzinie 22-giej koncert poświęcony będzie twórczości Ogińskiego, znanego szerokim warstwom publiczności głównie z popularnych polonezów. Natomiast mniej znane są jego inne utwory p. n. opera „Zelja i Valcour", napisana pod wrażeniem wyprawy Napoleona do Egiptu. W operze tej Ogiński pragnie zwrócić uwagę cesarza Francuzów na sprawę polską, jakkolwiek czyni to w sposób bardzo subtelny — aluzjami do szlachetności i wielkości Napoleona.

Ogiński urodzony w r. 1765, walczy zrazu orężem, jako towarzysz broni Kościuszki, potem, jako emigrant polityczny, drogą dyplomatyczną o wolność Polski. Gdy wszystkie sposoby zawodzą, służy Ojczyźnie muzyką, komponując wspomnianą operę, przedewszystkiem polonezy, zagrzewające do czynu orężnego. Z kompozycjami jego zapoznają się radjosłuchacze bliżej w audycji poniedziałkowej, którą transmituja z Krakowa wszystkie rozgłośnie polskie. Słowo wstępne do tej audycji wygłosi prof. U. J. dr. Zdzisław Jachimecki, a wykonawcami będą: H. Zbijewska-Ruszkowska, K. Kruszewski, A. Kopyciński — pianista, Orkiestra Urzędników Ubezpieczalni Społecznej pod kier. Franciszka Schaeffera, oraz Zespół Wokalny mieszany pod kier. A. Kopycińskiego.

„RÓŻA STAMBUŁU" — OPERETKA LEO FALLA W POLSKIEM RADJO.

Spośród operetek Leo Falla szczególną względnością cieszy się wystawiana na całym świecie z ogromnym sukcesem „Róża Stambułu". Przedstawia ona dzisiejszą urcję nagół już zreorganizowaną, ale zawsze jeszcze zachowującą niektóre tradycje wschodnie. To pozwala naturalnie na wprowadzenie do muzyki pewnych egzotycznych elementów, pełnych czaru i wdzięku. Córka Kemala Paszy, wychowana zupełnie nowocześnie, rozczytuje się w pismach „Andre Lery", w którym nawet — choć na odległość — rozkochuje się. Tymczasem ojciec rozkazuje poślubić nieznanego jej Achmeda Beya. Posłuszna córka musi pogodzić się z wolą ojca, ale męża swego nie chce znać, jakkolwiek przyznaje, że jest piękny i uroczy. Nie wie, o tem, że ów Achmed identyczny jest z ulubionym jej pisarzem Andre Lery. Achmed zaś nie zdradza swego incognito, chcąc być kochanym nie jako pisarz, lecz jako człowiek. Dopiero, gdy córka paszy nie może się oprzeć urokowi Achmeda i pada w jego ramiona, Achmed przyznaje się do swego literackiego pseudonimu. Operetkę tę nadaje Polskie Radjo, dnia 4 bm. o godz. 20-tej w wykonaniu śpiewaczek: Aniei Szlemińskiej i Wandy Ruśkiewiczowej, śpiewaka K. Dembowskiego, oraz Orkiestry Polskiego Radja i Chóru.

DZIEDZIC I WIEJSKA DZIEWCZYNA.

Roman Tuszewski zadebiutował powieścią p. t. „Upały", która przez krytykę została przyjęta przychylnie. Delikatny szkic budzącego się uczucia młodego dziecka do wiejskiej dziewczyny stanowi, psychologiczne tło epizodu tej powieści, który Polskie Radjo nada w dniu 9 bm. o godzinie 14-tej.

DOWCIP LUDOWY.

Słownik ludu nagromadził przez wieki skarby mądrości i dowcipu, utrwalone w przekazywanych z pokolenia na pokolenie przysłowiach. Światopełk-Karpiński wydobędzie z tej skarbnicy kilka garści powiedzonek i spłecie z nich bukiecik „przysłowiowego monologu" w piątek, dnia 14 bm. o godz. 20-tej.

Z PANNY — KUCHARKA.

W dniu 15 bm. o godz. 15-tej nada Polskie Radjo epizod z życia młodej panny, której zachciało się zostać kucharką. Stąd rozmaite wesołe pomyłki i scenki, a których okazuje się, że przypadek bywa nieraz dobrym wynalazcą.

„GAZETKA ROLNICZA".

W niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 9,03 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy „Gazetkę rolniczą" w opracowaniu Stanisława Jagiełły. Popularny ten radjowy dziennik rolniczy, przynoszący zawsze interesujące nowiny dla wsi, cieszy się już wśród słuchaczów wiejskich znaczną popularnością, czego dowodem liczna korespondencja, jaka napływa do redakcji „Gazetki".

CENY PŁODÓW ROLNYCH.

W niedzielę, 9 bm. „Godzinę rolniką" o godzinie 15-tej rozpocznie „Przeglądem rynkow produktów rolnych", p. Stanisław Prus-Wiśniewski, który jak zwykle omówi notowania ważniejszych płodów rolnych w kraju i zagranicą, oraz podzieli się swemi uwagami o konjunkturach rolniczych.

O PRACY PRZY KOŁOWROTKU.

W niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 15-tej pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „U prządniczki" siedzą, jak anioł dzieweczki — przędą sobie, przędą, cieniutkie niteczki, wygłosi p. Leokadja Matelówna. W pogadance tej przelągnie na podstawie własnych przeżyć i obserwacyj omówi pracę kobiety wiejskiej przy tak zw. Kołowrotku, oraz wskaże pewne sposoby ulżenia tej mitrężnej roboty.

ZBYWAJMY PŁODY ROLNE BEZ POŚREDNIKÓW.

W niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 15,45 gospodarz małorolny z Lubelskiego, Ignacy Pieś, wygłosi pogadankę pt. „Chcemy się bronić". Popularny już wśród naszych słuchaczów prelegent, wybitny działacz wiejski, który ostatnio, jako jeden z inicjatorów spółdzielni handlowej w Niedźwicy, pow. lubelskiego, wszczął akcję skupu zboża z wyłączeniem pośredników, podzieli się z bracią rolniczą po pługu swemi spostrzeżeniami i uwagami, odnoszącemi się do ważnego zagadnienia zbytu płodów rolnych.

PROGRAM RADJOWY DLA WSI OD 10 DO 15 LUTEGO BR.

Poniedziałek — 10 bm. o godz. 18,55 „Skrzynka rolnicza", wygłosi inż. Wacław Tarkowski.

Wtorek — 11 bm. o godz. 18,55 „Co to jest giełda", wygłosi Felicjan Makomaski.

Środa — 12 bm. o godz. 18,55 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne", wygłosi inż. Fryderyk Zeil.

Czwartek — 13 bm. o godz. 18,55 „Kącik dla młodzieży wiejskiej".

Piątek — 14 bm. o godz. 18,55 „Skrzynka rolnicza", wygłosi inż. Wacław Tarkowski.

Sobota — 15 bm. o godz. 12,15 „Przegląd rolniczej prasy", wygłosi inż. Irena Niewodniczańska.

NASI CHŁOPCY — MARYNARZE NA HAWAJACH.

W wędrówce po świecie „Dar Pomorza" odwiedził Wyspy Hawajskie. Załoga statku była tam niezmiernie serdecznie witana. Młodzi żeglarze zwiedzili piękne wyspy, pełne słońca i kwiatów, zamieszkałe przez różnobarwną, wielojęzyczną ludność. Wrażeniami z Wysp Hawajskich podzieli się z radjosłuchaczami p. Fryderyk Kuleschik w felijetonie pt. „Dar Pomorza" na Wyspach Hawajskich" z cyklu „Podróżujmy", który usłyszymy dnia 9 bm. o godzinie 21,30.

O TEM, CO JEST NA PROWINCJI ŁADNE I MIŁE.

W poprzednim odczycie z cyklu „Dyskutujmy", Jan Kuczawa mówił o złych stronach życia na prowincji. Dyskutowaliśmy na temat możliwości podniesienia stanu kulturalnego naszych miast i miasteczek. Teraz pomówimy o dobrych stronach prowincji. Wartość położenia, piękno krajobrazu, większa łatwość uprawiania sportów, więcej spokoju i ciszy, ułatwiającej twórczą pracę. Dobre strony stolicy dostępne są nielicznej grupie wybranych, olbrzymia większość nie może z nich korzystać, przeciwnie, cierpi od wielu stron złych. Nie warunki psują życie na prowincji, lecz ludzie sami. Oto tezy, wysunięte przez autora odczytu „Urok naszej prowincji", prof. Stanisława Sumińskiego. Odczyt nastąpi w ramach audycji „Dyskutujemy", jak zwykle w środę, dnia 12 bm. o godz. 17-tej.

Jednodniowy strajk tramwajarzy w Warszawie

3. II. odbył się w Warszawie jednodniowy strajk protestacyjny pracowników tramwajowych. Zastrajkowali również zamiatacze ulic i część pracowników wodociągów.

Przebieg strajku jest spokojny. Tramwajarze protestują przeciwko projektowi nowych ustaw o pracownikach samorządowych, które zmierzają do zmniejszenia ich uposażeń, oraz pogorszenia praw emerytalnych.

Pozbawiona tramwajów publiczność zdążała do biur i szkół pieszo. Zamożniejsi wynajmowali taksówki, które robiły dobre interesy. Miasto ponosi skutkiem strajku 100.000 zł. straty.

W obronie rodziny zabił napastnika

Dnia 31 ub. miesiąca dobijało się do mieszkania Zygmunta Wija w **Rydułtowach**, w pow. rybnickim, dwuch amnestjonowanych więźniów, **Wilhelm Konkel** oraz **Lalušny z zamiarem pobicia Wijowej oraz jej córki.**

Usłyszawszy krzyki, przybiegł Zygmunt Wij żonie oraz córce na pomoc i zadał Konkolowi kopaczką kilka ran, wskutek czego Konkol na miejscu wyzionął ducha. Lalušny zbiegł w niewiadomym kierunku. W toku dochodzeń stwierdzono, że chodzi tu o akt zemsty ze strony napastników, którzy niedawno temu opuścili więzienie, gdzie ich osadzono za kradzieże. Stwierdzono, że Wij **działał w obronie życia rodziny.** (g)

Z Wydawnictw

Dr. *Józef Putek* wydał nową broszurę p. t. „Samorząd czy aparat biurokratyczny" — głos w sprawie naprawy podstaw organizacji gminnej.

Broszurę w cenie 20 groszy (i porto) zamawiać można u autora, adresując:

Dr. Józef Putek, Chełmnia, poczta Wadowice.

Niezdrowe stosunki

Burmistrz miasteczka Ustronia **Jan Błaszczyk** otrzymał następujące pismo, podpisane przez wojewodę śląskiego.

ODPIS.

Wojewoda Grażyński.

Katowice, dn. 3 stycznia 1936 r.

Do

Pana Jana Błaszczyka, przełożonego gminy w Ustroniu.

Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń dyscyplinarnych oraz za zgodą Śląskiej Rady Wojewódzkiej, wyrażoną w uchwale z dnia 17. 12. 1935 r L. Rw. 7/c/1, składam Pana, na mocy § 87 ustęp 2 ordynacji gminnej z dnia 15. 11. 1863 r. Ustroń. z dniem 1. 1. 1937 r. spowodu stwierdzonego niewykonywania swych obowiązków. w sposób zgodny z zasadami, przewidzianemi w § 23 cyt. ordynacji.

Decyzja niniejsza jest ostateczną w administracyjnym toku instancji.

Dr. Grażyński. (Wojewoda)

Odbyło się zatem śledztwo i na podstawie śledztwa tego, Błaszczyka złożono z urzędu **Ale p. Błaszczyk do dziś nie wie, o co go właściwie oskarżono, gdyż śledztwo toczyło się w tajemnicy przed nim i nie dano mu żadnej możności do obrony.** Wprawdzie urzędnik starostwa



Były burmistrz Ustronia, prezes Zarządu Powiatowego S. L. na powiat Cieszyn p. Jan Błaszczyk.

cieszyńskiego p. Stoch w Cieszynie przesłuchał p. Błaszczyka na okoliczność. czy namawiał niejakiego Sikorę z Hermanic do wstrzymania się od głosowania przy wyborach i czy wypowiedział przed nim uwagę, że „szczury uciekają z tonącego okrętu", ale te plotki wyborcze nie mają chyba nic wspólnego z § 23 ordynacji gminnej. Podobno jeszcze p. Błaszczykowi zarzuca się. że przekroczył swoją kompetencję, poddając swego czasu pod głosowanie rezolucję socjalistycznych radców gminnych, wyrażającą protest przeciwko wniesionemu przez rząd Sławka projektowi ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. trudno jednak przypuścić, by zrozumiała ta demonstracja, której dopuściły się w Polsce liczne rady gminne i miejskie. była naruszeniem prawa, usprawiedliwiającem złożenie z urzędu, przewidziane ustawą gminną tylko w wypadkach grubego powtarzającego się naruszania prawa („Grobe wiederholte Verletzung des Gesetzes").

A jednak żadnego ścisłego przewinienia w stosunku do Błaszczyka doczekać się nie można. Zresztą w rozmowie starosta cieszyński powiedział Błaszczykowi, że jeżeli chodzi o urzędowanie, o pełnienie obowiązku przełożonego gminy, to on zarzutów żadnych mu nie czyni, natomiast przekonania polityczne Błaszczyka. nie odpowiadają potrzebom czasów dzisiejszych.

Trudno byłoby kogokolwiek przekonać w tych warunkach, że w sprawie Błaszczyka kierowano się tylko motywami rzeczowemi. przewidzianemi ustawą. Nie doręczono Błaszczykowi oskarżenia. nie dano mu możności obrony. a przytoczonem pismem zamknięto mu jakąkolwiek możność apelowania w drodze administracyjnej lub sądowej. Pozostał jedynie Trybunał Administracyjny, który da Błaszczykowi zadosyćuczynienie może dopiero za 3 lata, po ewentualnych następnych wyborach. Może wcześniej to uczyni życie.

Jak się dowiadujemy. Błaszczyk zaskarżył decyzję wojewody Grażyńskiego do Trybunału Administracyjnego. **Nk.**

...aga powiat krakowski

W dniu 16 lutego br. odbędzie się w Krakowie. w Domu Ludowym „Wisła", ul. Radziwiłłowska 23. **Zjazd Powiatowy** Stronnictwa Ludowego z powiatu krakowskiego. Zarząd Powiatowy zaprasza na Zjazd przedewszystkiem Zarządy Kół ludowych w powiecie i delegatów Kół. Wejście na sale obrad tylko za legitymaciami, które będzie można nabyć na Zjeździe. Omawiane będą sprawy polityczne i organizacyjne. Początek o god . 10 rano. Prosimy o liczne przybycie.

Za Zarząd

sekretarz — prezes

St. Mierzwa — **Piotr Wyroba**

Kronika Śląska

Wykaz odmian ziemniaków. Numer 5 Rolnika Śląskiego przynosi wykaz odmian ziemniaków uznanych na polu przez wydział produkcji rolnej Śląskiej Izby rolniczej w r. 1935 w gospodarstwach dworskich.

O zniesieniu djet już nie myślą. Sanatorzy się wyrażali, że zniosą djety, ową główną podstawę zawodowych polityków. Narazie posłowie do Sejmu Śląskiego po potrąceniach pobierają zawsze jeszcze 770 zł. i narzekają na biedę. W sprawie tej obradowała komisja regulaminowa Sejmu Śląskiego, ale na zniesienie djet się wcale nie zanosi. Sanatorzy chcą żyć.

Posiedzenie Sejmu Śląskiego odbyło się w dniu 4 lutego br. Na posiedzeniu tem przedłożono Sejmowi ustawę o przedłużeniu kadencji rad miejskich i gminnych. Na tem posiedzeniu miała się także rozpocząć dyskusja nad przemówieniem wojewody z okazji przedłożenia budżetu. Walki tam oczywiście nie było, któżby miał bronić prawa wyborczego ludności do samorządu, a zwalczać sanacyjny system rządów.

Miljonowe zamówienie dla przemysłu śląskiego. W Moskwie została podpisana umowa z delegatami przemysłu górnośląskiego, dotycząca zamówień w przemyśle śląskim na sumę około 5 miljonów zł.

Drobni dzierżawcy. Organizacja drobnych dzierżawców rolnych na Górnym Śląsku ogłasza komunikat, w którym stwierdza, że ustawa o wykupnie gruntów dzierżawionych nie obowiązuje w Województwie Śląskiem. Pozatem wzywa drobnych dzierżawców, by się organizowali, celem stworzenia jednolitego frontu drobnych dzierżawców rolnych.

Ile kosztował zameczek na Wiśle Sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli P stwierdza, że zamek Prezydenta na Wiśle zbudowano kosztem 2 miljonów zł.

UCHWAŁY ŚLĄSKIEJ RADY WOJEWÓDZKIEJ.

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwaliła oddać na podstawie przetargu roboty na przebudowę dawnego szpitala Seltenów w Lublińcu, a następnie przyznała gminie **Puńców** w pow. cieszyńskim subwencję w kwocie 3.400 zł. na budowę dwóch mostów drewnianych, gminie **Kalety,** w pow. lublinieckim 1.800 zł na budowę mostu drewnianego na drodze Kalety Drutarnia, zaś wydziałowi powiatowemu w **Katowicach** 6.000 zł. na budowę mostu na Przemszy pod Brzezinką. Dalej Rada Woj. zatwierdziła statut publicznej szkoły dokształcającej zawodowej w **Bielszowicach** i zezwoliła miastu **Katowice** na zużycie 450.000 zł., pozostałych z pożyczki zagranicznej, na budowę hali targowej.

KURS HODOWLI DROBNEGO INWENTARZA.

Śląska Izba Rolnicza w dniach od 27 bm. do 1 lutego br. włącznie organizuje kurs hodowli drobnego inwentarza dla personelu instruktorskiego Izby Rolniczej, oraz dla pracowników terenowych wszystkich organizacji młodzieżowych na Śląsku. Kurs odbywa się w Szkole Policyjnej przy ul. Bartosza Głowackiego. Program kursu obejmuje: hodowlę drobiu, królików, kóz oraz garbowanie skórek króliczych i gotowanie potraw z mięsa króliczego.

GŁUPOTA JEST NIEŚMIERTELNA.

Na ławie oskarżenia Sądu Grodzkiego w **Katowicach** zasiadła cyganka, Rozalja **Kwiatkowska z** Modrzejowa, pod zarzutem oszustwa.

Z początkiem bm. zjawiła się Kwiatkowska w mieszkaniu Hermana Jagiełły w Nowej Wsi. celem „wywróżenia" przyszłości. W toku rozmowy pytał się Jagiełłowie cyganki. czy umie sprawić, **by nieszczęścia nie nawiedzały ich mieszkania i, czy córka ich wyjdzie zamąż.** Cyganka odpowiedziała na to twierdząco, przekonując Jagiełłów. że celem lepszego wywróżenia, potrzebne jej są dwie obrączki złote i 25 zł. Otrzymawszy pieniądze i obrączki, Kwiatkowska ulotniła się. Ujęto ją dopiero później.

Rozprawa wywołała wiele wesołości, bowiem na pytanie sędziego, dlaczego oskarżona uprawia taki proceder, cyganka odpowiedziała wprost. że nie ona jest winną, iż **„na świecie jest tylu naiwnych ludzi".** Sąd skazał cygankę na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

ULGI KOLEJOWE DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY.

Zgodnie z przepisami nowej taryfy osobowej Polskich Kolei Państwowych z dnia 1 stycznia rb. — przyznane zostały specjalne ulgi kolejowe robotnikom, zatrudnionym w zarejestrowanych przedsiębiorstwach fabrycznych, górniczych, budowlanych, handlowo-przemysłowych itp. Ulgi te dotyczą również osób zarejestrowanych przez wojewódzkie biura Funduszu Pracy, ekspozytury tych biur komitety lokalne, jako bezrobotni pracownicy fizyczni i bezrobotni pracownicy umysłowi Otrzymywać oni będą ulgi w biurach Funduszu Pracy. udając się w podróż celem poszukiwania pracy, objęcia znalezionej pracy, albo wracając do miejsca stałego zamieszkania po ukończeniu zajęcia.

OSADNICY ŚLĄSCY UPOMINAJĄ SIĘ O SWOJE KRZYWDY.

W tych dniach odbyło się w Żorach zebranie delegatów Związku Osadników Śląskich. przy udziale 52 delegatów ze wszystkich zakątków Górnego Śląska.

Po załatwieniu spraw formalnych, przewodniczący złożył sprawozdanie z czynności zarządu i odczytał memorjał, wysłany do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. W memorjale ujęte zostały wszelkie niedociągnięcia i krzywdy, wyrządzone osadnikom przy parcelacji.

W dyskusji napiętnowano działalność Przew. Osadn. „Ślązaka" i wyrażano żal i zarazem zdziwienie, że miarodajne czynniki nie wszczęły dochodzenia w tej sprawie. Padały głosy, ażeby sprawę oddać prokuratorowi i odwołać się do prasy. Zarząd przyrzekł poczynić wszelkie kroki, ażeby spowodować miarodajne czynniki do przyjścia z pomocą pokrzywdzonym osadnikom.

SAMOBÓJSTWO W OBAWIE PRZED EKSMISJĄ.

We wtorek popołudniu mieszkańcy Chorzowa powiadomieni zostali o **ponurym wypadku** jaki wydarzył się przy ul. Powstańców. W jednym z domów przy tej ulicy, który jest własnością dyrekcji Państwowej Fabryki Zw. Azotowych. **zamieszkiwał niejaki Sylla,** który z nakazu sądowego **miał zostać wyeksmitowany z zajmowanego przez siebie mieszkania.**

Krytycznego dnia około godz. 16-tej pod mieszkanie Sylli przybył jeden z miejscowych komorników sądowych w asystencji posterunkowego policji, którzy wezwali nieszczęśliwego do opróżnienia mieszkania. Sylla uważając, **że dzieje mu się wielka krzywda,** nie uczynił zadość żądaniu urzędników, a następnie zamknął się w mieszkaniu, nie dopuszczając przybyłych do wnętrza. Kiedy urzędnicy gwałtem chcieli dostać się do mieszkania. Sylla wystrzelił z rewolweru, raniąc policjanta w rękę.

W związku z tym wypadkiem. dyr. Państw. Fabryk Zw. Azot. **cofnęła natychmiast eksmisję.** Po godzinie posterunkowi policji uzbrojeni w pancerze, stwierdzili po wyważeniu drzwi, że **Sylla pozbawił się życia strzałem z rewolweru.**

ARESZTOWANIE FAŁSZERZA BANKNOTÓW 100 DOL.

Policja aresztowała w Katowicach fałszerza banknotów dolarowych Brandstaetera.

SZTUCZNA SZCZĘKA W GARDLE.

Inwalida górniczy Augustyn Ż. w **Piekarach Śl.,** podczas spożywania kolacji **połknął swą sztuczną szczękę, która utkwiła mu w krtani,** przywołany lekarz nie mógł odrazu szczęki z krtani inwalidy wydobyć, wobec czego niezwłocznie przekazał Ż. do szpitala. Po drodze jednak Ż. krztusząc się, wypluł nieszczęsną szczękę i przyrzekł, iż więcej używać jej nie będzie.

PRZERWANO IM „ROBOTĘ".

Mikołów. W nocy na 25 bm. włamali się nieznani sprawcy do oddziału Kom. Kasy Oszcz. w Mikołowie (ul. 3 maja 10) i przy pomocy raka rozpruli dużą kasę ogniotrwałą, lecz, nie wiadomo dlaczego, w połowie odstąpili od „pracy". Uciekając, zabrali tylko ręcznik. Pozatem nie pozostawili żadnych śladów i zbiegli w niewiadomym kierunku.

STRASZNA ŚMIERĆ GÓRNIKA.

W sobotę wydarzył się na kop. **„Dębieńsko"** w Rybnickiem nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ jeden z górników, nieustalonego narazie nazwiska. Jadący wózkiem górnik, wpadł w pewnej chwili do szybu, zalanego częściowo wodą. Koledzy, którzy byli świadkami strasznego wypadku, pospieszyli nieszczęśliwemu niezwłocznie z pomocą, lecz ciężko okaleczony górnik **zmarł w drodze do szpitala,** nie odzyskawszy przytomności.

KRADZIEŻ SKÓR W NIEDOBCZYCACH.

W nocy z 29—30 stycznia br. skradli nieznani sprawcy niezamkniętej piwnicy gospodzkiego Wilhelma Pysznego zamieszkałego w Niedobczycach pow. rybnicki na szkodę handlarza skór Maksymiljana Pysznego 15 skór bydlęcych surowych wartości 240 zł. Sprawcy zbiegli.

ZŁODZIEJ „SZLIFIARZ".

Onegdaj w nocy włamał się pewien osobnik do niezamkniętej szopy Romana Różka z Bujakowa pow. rybnicki, skąd skradł na szkodę szlifierza Alojzego Frosa z Katowic-Zawodzia urządzenia szlifiarskie. Dochodzenia w toku.

SKŁADNICA RAM ROWEROWYCH W STAWIE.

Niezwykłego odkrycia dokonała policja rybnicka w ostatnich dniach w stawie znajdującym się na terenie gminy Rowień, pow. rybnicki. — Policja zdołała wyłowić ze stawu około 30 ram rowerowych, które pochodzą z kradzieży. Organa bezpieczeństwa znajdują się na tropie szajki złodziejskiej, której specjalnością były kradzieże rowerów.

Pszczyna. Wypadek. Spowodu gołoledzi doznał gospodarz z Głownicy Mecnarowski dużej szkody na drodze z Piasków do Pszczyny. Koń upadł i złamał nogę.

Powiat Cieszyn

OBNIŻKA CEN PRĄDU.

Klauzula zmienności taryfy ustalona przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu (Wydział Elektryczny) przewiduje, że na wypadek obniżenia cen węgla o 1 proc. cena prądu ulega zniżce o 0,5 proc. Zgodnie z powyższą klauzulą i umowami zawartemi z poszczególnemi gminami na terenie zasilania Elektrowni Okręgowej miasta Cieszyna, obniżka cen prądu wynosi, na podstawie uchwały Rady Gminnej z dnia 15 bm. od 3,26 do 6,5 proc. Obniżka cen energji elektrycznej na terenie m Cieszyna i Skoczowa wynosi 6,5 proc. W tym stosunku procentowym zostały obniżone również wszystkie inne taryfy, jak dla sklepów, restauracyj, wystaw, reklam świetlnych, aparatów grzejnych i t. p.

POTANIENIE NAFTY.

Na skutek przeprowadzonych przez rząd obniżek niektórych artykułów pierwszej potrzeby została między innemi obniżona i cena nafty.

Cena detaliczna sklepowa za 1 litr nafty nie może przekraczać 39 groszy w Cieszynie, Skoczowie, Ustroniu i Wiśle.

Co do innych miejscowości mogą zachodzić odchylenia, a to za odległych od źródła zaopatrywania koszta dodatkowe rozwózki, które nie mogą przekraczać 3 grosze za 1 litr.

Winnych żądania lub pobierania cen wyższych należy donieść do Starostwa. by ich można było pociągnąć do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Starosta: w. z. dr. Zagóra m. p.

Z UBEZPIECZALNI

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku zawiadamia P. T. członków, że z dniem 3 lutego 1936 r. ambulatorjum dentystyczne zostaje przeniesione z gmachu Ubezpieczalni Społecznej w Cieszynie, ul. Bielska 37 na ulicę Legionów 54, II piętro (gabinet prywatny p. dr. Fałęckiego).

Walka złodzieja z psem policyjnym na moście granicznym. Funkcjonarjusz Straży Granicznej w Cieszynie zatrzymał dnia 26 ub m. pewnego podejrzanego osobnika, który szedł Aleją Piastowską wzdłuż granicy w kierunku mostu kolejowego. Wezwany do wylegitymowania się. zerwał się i począł biec na most kolejowy. Uciekającego osobnika dogonił pies policyjny na moście. który go pokąsał. jednak uciekinier zdołał się wyrwać zbiegł na czeską stronę. Strażnik przywołał psa spowrotem, gdyż zachodziła obawa zastrzelenia go przez straż czeską. Na moście znaleziono 2 zabite kury, porzucone przez zbiega.

Wyrok w sprawie nadużyć w Banku Ewangelickim

W procesie o nadużycia w Banku Ewangelickim zapadł wreszcie wyrok. Sąd skazał osk. *Molina* na 6 miesięcy więzienia i ponoszenie części kosztów procesu za lekkomyślne udzielanie kredytów, drugiego oskarżonego *Dyrnę* uniewinnił. Kara aresztu na mocy amnestji została Molinowi darowana.

Przewodniczący Trybunału w dłuższym wywodzie motywów wyroku stwierdził, że nie zostało udowodnione, czy oskarżeni Molin i Dyrna *popełnili jakieś nadużycia z chęci zysku i* zaznaczył, że sąd nabrał przekonania, iż *przyczyną bankructwa zbudowanej pieniądzmi ludu (60 proc.) śląskiego instytucji, była lekkomyślna i niedbała gospodarka oskarżonego Molina, oraz zupełny marazm i nieudolność członków Rady Nadzorczej i Zarządu Banku, którzy* (prócz podwyższenia sobie djet z 10 zł na 20) *niczego w ciężkiej sytuacji dla banku nie zrobili, a w szczególności nie usunęli Molina,* mimo, że wiedzieli, iż ten niejednokrotnie działał na własną rękę bez pełnych uchwał władz Banku. W chwilach krytycznych dla Banku nie wykonali zaleceń gospodarczych rewizorów, skutkiem czego zmiana konjunktury gospodarczej zastała Bank zachwiany i przyszło nieuniknione bankructwo, a z niem ogromne straty udziałowców. którzy tylko skutkiem pomocy ze strony banków państwowych uniknęli zupełnej ruiny majątkowej, gdyż każdy udziałowiec za długi Banku odpowiadał całym swoim majątkiem.

W motywach wyroku podniesiono dalej, że skutkiem dużego zaufania ludności Bank bardzo szybko wyrósł na potężną spółdzielnię kredytową. jak na nasze stosunki, bo od r. 1924 do roku 1930 z kwoty około 40.000 zł. na przeszło 2 milj. wkładów. *Skutkiem tarć wewnętrznych i fałszywego nastawienia, Bank wkrótce zatracił cele spółdzielcze, a stał się instytucją „familijną" o niejasnych celach.*

Wewnętrzne spory wytworzyły niezdrową atmosferę wśród członków Rady Nadzorczej i Zarządu, skutkiem czego Molin, jednostka przedsiębiorcza i energiczna, ale fachowo nieprzygotowana, opanował cały Zarząd i rządził arbitralnie, jak uważał za słuszne.

Sąd podniósł, że zadłużenia większej części członków Rady Nadzorczej i Zarządu, a nadto podeszły wiek i niezrozumienie swych obowiązków tych ludzi spowodowały, że nie mogli się przeciwstawić zgubnej gospodarce w Banku. Żaden z członków Rady Nadzorczej i Zarządu nie złożył jednak swej godności,

Kupujcie „Piasta" i Śląską Gazetę Ludową we wszystkich urzędach pocztowych!

W konkluzji stwierdza sad, że wszyscy członkowie Rady Nadzorczej i Zarządu nie spełnili swych obowiązków ustawowych i skutkiem tego ponoszą moralna odpowiedzialność za bankructwo tej wielkiej ludowej spółdzielni, tem większa, że przez swoi marazm i bezczynność mogli narazić wszystkich udziałowców na kompletną ruinę majątkową.

Oto motywy sadu. Wynika z nich:

1) *że zarząd i rada nadzorcza ponoszą moralną odpowiedzialność za ruinę spółdzielni;*

2) *że wewnętrzne walki przyczyniły się do pogorszenia sytuacji;*

3) *że członkowie rady obficie korzystali z kredytu i to nierzadko na cele polityczne.*

Nie jest tajemnicą, że takie *kredyty niejednokrotnie udzielane były ze stanowiska interesów sanacji.*

W Banku Evang. ginie *placówka sanacyjnej polityki.* Zawaliła się pod *ciężarem sanacyjnych nadużyć i sanacyjnego warcholstwa.* Oby dla naszego życia była odstraszającym przykładem.

Ochaby. Znowu postrzelenie przez nieostrożność. Jeszcze nie przebrzmiało echo zastrzelenia przez nieuwagę pewnego młodego człowieka w Zebrzydowicach, a znowu mamy do zanotowania drugi wypadek. W środę mianowicie zastępowy Wolski Franciszek zatrudniony przy budowie regulacji Wisły w Ochabach, manipulował nabitym pistoletem flowerowym i wskutek nieostrożności strzelił do junaka Antoniego Grima, raniąc go w lewą nogę. Rannego odwieziono do szpitala w Cieszynie.

Górki. Spłoszeni złodzieje. W niedzielę w nocy kilku osobników przedostało się do stajni **Józefa Małysza** w Górkach Wielkich, gdzie zabili na miejscu jednego wieprza i zamierzali zabrać go z sobą. Spłoszeni jednak przez Małysza, zostawili łup i uciekli, przyczem jeden ze sprawców oddał strzał.

Dębowiec. Znowu pożar. W ub. niedzielę wybuchł pożar u **Teresy Tomicowej,** przyczem spłonął doszczętnie budynek drewniany wraz z inwentarzem. Strata wynosi około 5.000 zł., po części pokryta ubezpieczeniem. Zachodzi podejrzenie, że ogień został podłożony. Dochodzenie w toku.

Istebna Ś. p. Józef Kukuczka. W dniu 24 stycznia br. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek ś. p. Józefa Kukuczkę. Zmarły należał do ludzi skromnych i cichych i był szczerym zwolennikiem Stronnictwa Ludowego. Synów starał się wychować na dobrych i dzielnych obywateli. Niech odpoczywa w pokoju.

F. K.

Powiat Bielsko

Rozpoczęcie roku szkolnego w Szkole Ogrodniczej w Strumieniu. Szkoła Ogrodnicza Męska Śląskiej Izby Rolniczej w Strumieniu, pow. bielski, podaje do wiadomości, że kurs nauki rozpoczyna się już 15 stycznia 1936 r. Przyjmowani są jeszcze kandydaci od 15 roku życia. Kurs trwa 11 miesięcy. Uczniowie dojeżdżający korzystają ze zniżek kolejowych (bilety miesięczne uczniowskie). Za naukę w szkole, uczeń opłaca zł. 35 za cały kurs. Za utrzymanie w internacie szkoły uczniowie opłacają rzeczywiste koszta — najwyżej do 30 zł. miesięcznie. Na żądanie wysyła szkoła prospekty i warunki przyjęcia.

Landek. Przyszedł w podartych rajtkach. Nasza bogata wioska liczy aż 50 domów. Obok małorolnych żyje tu sporo robotników. Dawniej ludność korzystała obficie z pastwisk nad stawami za 3—4 funtów masła rocznie od krowy. Obecnie jest znacznie gorzej. Całe gospodarstwo dzierżawiła przejściowo spółdzielnia chłopska, ale po przewrocie w r. 1926 chłopów odstawiono i całe gospodarstwo przejął bez konkursu za bezcen opatrznościowy dla Śląska człowiek Habicht z Grodźca, któremu wszystko wolno. Ten sprowadził fornala z poza Horodynki, jako gospodarza. Przyszedł do nas w podartych rajtkach, starych bryczach i kamaszach austrjackiego feldfebla i osiadł na dobre w Landeku, lecz nie ku naszej chwale. Zarząd Lasów wystawił mu zamek, niewiadomo, w jakim celu, ma konie do wyjazdu i buja sobie niczem Radziwiłł. Ludność zaś się wściekła, gdyż zarobić nie da, o wszystko trzeba się kłaniać i prosić, a pastwisko kosztuje od 20—30 zł. na ziemi 6 klasy. Jeszcze czasem jakaś kobieta znajdzie zajęcie, ale musi być młoda i nie byle, by ją dopuszczono do „Füllhausu" „Sodawasser schleissen". O tem innym razem więcej. Istny mamy raj, tylko nie wszyscy.

Iłownica. Kradną jak kruki. Amnestja nie przyniosła nam błogosławieństwa, prawie codziennie kogoś okradną. Najprzód Janowi Kieczke zabrali „kormika", potem zrobili dziurę w dachu w Małce Karolu Giemzy i zabrali większą ilość pierza, widocznie kandydaci do żeniaczki, a Katarzynie Golcowej zabrali gotowe 2 poduszki i pierzynę, zaś Sznapkowej i Jędrysikowi złodzieje zrobili wizytę w kurniku i cała gromada kur padła ich ofiarą.

Strumień. Pod adresem Zarządu Lasów. Ludziska bardzo się skarżą, że od nich ściąga się czynsz za dzierżawy czasem dwukrotnie większy, aniżeli to ustawa przepisuje. Są to stare dzierżawy, które Zarząd Lasów prawem kaduka zamienił na roczne. Niekiedy je wprost ludziom zabiera i zalesia. Ludność jest uboga i opłat sądowych uiścić nie może, a co najważniejsze, nie stać ją na adwokata i w tych warunkach albo mija termin, albo inna zachodzi nieformalność i chłop przegrywa. Urząd ziemski w tych warunkach ingerować nie chce, odsyłając ludzi do sądu. To też u nas żalów jest sporo, że państwowa instytucja Zarząd Lasów tak z ludnością postępuje, wbrew ustawie o ochronie drobnych dzierżawców.

Z POZA OLZY

CZESKI CIESZYN. Zmarł w 62 roku życia powszechnie znany w Cieszynie po obu stronach granicy kupiec, **Alojzy Schopf,** właściciel składów wina. Pogrzeb jego odbył się przy udziale ludności w dniu 29 stycznia br.

CZESKI CIESZYN. (Jubileusz chóru T.N.P.). Chór T.N.P. przygotowuje uroczystość 10-letniego swego istnienia, która odbędzie się w sobotę, dnia 8 bm. o godz. 20-tej w Polonji w Cz. Cieszynie z programem: 1) Gaude mater, 2) Przemówienia okolicznościowe. 3) Część pieśni. Pieśń jubileuszowa, Burza morska, Krakowiak, Z nad Olzy. 4) **Szarotka, Łzy,** Matysek, Z nad Olzy II. 5) Rewelersi chóru T.N.P. 6) Zabawa ludowa. Chór T.N.P. ma za sobą bogatą działalność. Urządził w okresie swego 10-lecia kilkadziesiąt koncertów w CZSR i Polsce, a pozatem występował przy różnych okolicznościach około 300 razy. Ludność nasza, aby dać dowód uznania dla działalności chóru, zjawi się jak najliczniej na jego uroczystości. Zatem 8 bm., wszyscy na uroczystość chóru T.N.P.

WIELKIE NIESZCZĘŚCIE POZA OLZĄ NA CZESKIM ŚLĄSKU.

W ubiegłym tygodniu odbyły się za Olzą na Czeskim Śląsku liczne rewizje, które objęły przedewszystkiem instytucje kulturalne i gospodarcze w Cieszynie, zwłaszcza zaś Tow. Domu Narodowego „Polonję" i Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszynie. Równocześnie nastąpiły liczne aresztowania przywódców ruchu narodowego i kierowników życia gospodarczego. Ze znanych dawniej w ruchu ludowym przed rokiem 1920 ludzi zaaresztowano dyr. **Ofiłoka,** dyr. **Mamicę,** kierowników największej polskiej instytucji finansowej, Tow. Oszcz. i Zal., Jana **Ciemałę,** wójta z Wędryni, **Wałacha, Tacinę** i innych.

Aresztowania podobno są w związku z zeznaniami dwuch młodych ludzi, którzy po zaaresztowaniu mieli się przyznać do wybijania szyb w oknach szkół czeskich i do innych aktów terorystycznych. Spodziewamy się, że śledztwo wykaże bezpodstawność tych pogłosek.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Daniel Małek. — Złotą prawdę powiedział Pan o tej endecji. Wołając o parcelację, złorzeczą na sanację, ale jak Pan mówi „kruk krukowi oka nie wydziobie". Gazetę wysyłamy, jeśli nie dochodzi, to reklamujcie na poczcie. Gromada ma obowiązek posłać furmankę po katechetę.

WP. Józef Moskal. — Program i statut będą wnet do nabycia, narazie drukujemy odcinkami w „Piaście".

WP. Antoni Wysoczański. — Deklaracje wysyłamy. Statuty będą później. Cena koniczynki wynosi 1 zł. Ponieważ tam niema Zarządu Pow. legitymacje otrzyma Pan od Zarządu Okr. po uprzedniem przysłaniu pieniędzy, za te legitymacje.

Koło Str. Lud. w Bobrowej. — Życzenia otrzymaliśmy i wysłaliśmy dalej.

WP. Józef Dudziak. — Królik rasy „Angora" może Pan nabyć w majątkach, adresy których podajemy: p. Zygmunt Marsz, Limanowa, p. loco, albo p. Marja Górska, Kliszów, p. Pińczów. Tam też należy się zwrócić po bliższe informacje. Książkę nabędzie Pan w księgarni Gebethner i Wolf, Kraków, Rynek 2.

WP. Koterba. — Zwróćcie się do Małopolskiego Zw. Teatrów i Chórów Ludowych, Kraków, Plac Szczepański 1.

Koło Str. Lud. w Kobylanach. — Skoro takie piękne życzenia przysłaliście Str. Lud. to wprzód postarajcie się o to, aby w Waszej wsi i okolicy wszyscy chłopi do Str. naszego się zapisali. — Pozdrowienie.

WP. Stanisław Nędza — Kubiniec. — W następnym numerze. Pięknie dziękuję! Cześć!

WP. W. Salęga, Francja. — Numer, o który Pan się upomina, nie wyszedł, jeden uległ konfiskacie. Bardzo dziękujemy za wiadomość, że ostatnio „Piast" zdobył popularność w tutejszej kolonji, czytany jest przez wielu, przechodzi z rąk do rąk i w krótkim czasie zdobędzie licznych prenumeratorów. Niech Pan do tego pomoże. Cześć.

WP. „Z. R. K." — W sprawie kształcenia chłopca można zwrócić się do szkoły ogrodniczej w Tarnowie. W sprawie poszukiwania syna należy zwrócić się do sądu, aby wydał polecenie do władz policyjnych. Sąsiadów skarżyć niemożna za namowę do ucieczki. Jeśli syn wyrządził szkodę, będąc jeszcze w domu, to należy się za szkody wynagrodzenie, jeśli już był poza domem, to nie. Władze nie mogą, bez wiedzy rodziców, wystawiać małoletnim dowodów przynależności. W Polsce zabroniony jest zaciąg do obcych armji.

WP. Stanisław Rogula. — Bank postąpił prawnie. Trzeba teraz wnieść podanie do Banku Akceptacyjnego o przejęcie długu i rozłożenie na raty.

WP. Antoni Barankiewicz. — Niestety, bez zbadania aktów nie możemy udzielić szczegółowych informacyj. Jeśli uchwała sądu jest prawomocna, to nie ma innej rady, jak zgodzić się na podział gruntu. Sędziego skarżyć nie można. O ile byśmy mogli przejrzeć akta i otrzymać bliższe wyjaśnienia, poradzilibyśmy co robić. Mógłby Pan przyjechać osobiście?

WP. Józef Moskal. — Okazowych numerów na nadesłane adresy nie będziemy wysyłać, bo wiele nie odpowiada. Dziś w każdym urzędzie pocztowym można zamówić każdą ilość egzemplarzy „Piasta" — dlatego prosimy skierować zamówienia do tych urzędów, bo to praktyczniejsze dla obydwu stron. Cześć.

WP. Frączek Wład. — Numery niesprzedane należy zwracać spowrotem, a nie rozdawać. Dotychczasowe skreślamy.

Si. 25. 9. 1892. Naszem zdaniem ustawa ta nie obowiązuje wogóle w Polsce. Przejście do służby w wojsku polskiem bez względu na to, w jakim okresie, przesądza o obywatelstwie, oczywiście trzeba dostarczyć władzom dowodów na to, że się służyło w wojsku polskiem. Dekret, o którym Pan wspomina jest rzeczą drugorzędną, ważną jest natomiast sprawa, czy Pan istotnie w wojsku służył. Jeżeli władze nie odpowiadają na pismo, to w naszych warunkach można tylko coraz to nowszemi pismami prosić o załatwienie sprawy, jeżeli pan nie należy do tych szczęśliwców, którzy znajdą posła do wniesienia interpelacji w Sejmie. Może Pan znajdzie takiego śmiałka, wtedy, być może, mógłby Pan sprawę przyspieszyć.

WP. Józef Adamczyk. — „Orka na ugorze" J. Wiktora kosztuje 12 zł. i można ją nabyć w księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek Główny. Księgarnia może wysłać za zaliczką, lepiej jednak wprost przesłać pieniądze, będzie taniej.

WP. Jan Ottenbreit. — Powinien Pan wnieść podanie do Urzędu Rozjemczego o przeszacowanie długu i zmniejszenie go do kwoty odpowiadającej dzisiejszym stosunkom gospodarczym. Dług jest rolniczy, więc podlega dekretom o oddłużeniu. W razie odmowy, trzeba wnieść odwołanie do sądu.

WP. Dr. Kowalski. — List doręczyliśmy adresatowi. Wyrazy poważania.

WP. Józef Pasierb. — Na podane adresy „Piasta" wysłaliśmy. Powinniście dołożyć wszelkich starań, by powiat zreorganizować.

WP. Michał Miara. — Okazowe numery „Piasta" pod wskazane adresy wysłaliśmy, a Pana prosimy o szerszy opis życia osadników na wschodnich rubieżach Polski.

Woj. P. Szczurowa. Pieniądze nadeszły. Numery za styczeń wysłaliśmy.

G. Dziedzice. 3 zł. tytułem prenumeraty otrzymaliśmy.

T. Z. W Jasiennicy i Jaworzu odbędą się zebrania w dniu 9 lutego br. W sprawie pożyczki list w ciągu tygodnia.

F. K. w Ist. Korespondencja będzie w następnym numerze.

Sobek Stanisław Handzlówka. List wysłaliśmy pod właściwym adresem

65 Walne Zgromadzenie

członków podpisanej Spółdzielni odbędzie się w piątek, dnia 28. lutego 1936 r. o godzinie 10-tej, zaś w razie braku kompletu o godzinie 10.30 w lokalu własnym.

Porządek obrad:

1. Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji kontrol. za rok 1935.
4. Przyjęcie bilansu, udzielenie absolutorjum, i rozdział zysku za 1935.
5. Wybór uzupełniający członków Rady Nadzorczej.
6. Oznaczenie najwyższej sumy zadłużenia Spółdzielni i najwyższego kredytu dla członków Spółdzielni.
7. Budżet na rok 1936.
8. Wolne wnioski i zapytania.

BANK SPÓŁDZIELCZY
zarejestr. z nieogr. odpowiedzial.
w Dąbrowie k/Tarnowa
Dyrekcja

Popierajcie Pisma Ludowe

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł
Cała strona 6-szpaltowa po tekście 350
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń ilustrowanych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**